

1
9
7
3



W 50 rocznicę powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — bratnim narodom radzieckim, ślemy gorące słowa przyjaźni, wdzięczności i uznania. Niech każdy rok umacnia siłę pokoju i socjalizmu, którego ZSRR jest najpotężniejszym bastionem —

ZŁOTY JUBILEUSZ ZSRR

30. XII.
1972

30. XII.
1972



Prospekt Kalinina — jedna z najnowocześniejszych arterii Moskwy.

CAF — Sokolowski

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁACZCIE SIĘ!

30, 31. XII. 1972
1. I. 1973
NR 309 (7724)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ
Nakł. 370.162 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

niech pomnaża dobrobyt i szczęście wszystkich jego obywateli — budowniczych komunistycznego jutra.

WITAMY NOWY ROK W TWÓRCZEJ ATMOSFERZE

Rada Ministrów oceniła sytuację gospodarczą kraju

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 29 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli przewodniczący prezydium wojewódzkich rad narodowych. Dokonano kolejnej oceny aktualnej sytuacji gospodarczej w oparciu o wyniki 11 m-cy br. i szacunkowy bilans pracy w całym 1972 r. Omówiono również najważniejsze zadania i obowiązki, jakie już od pierwszych dni nowego roku stawia przed wszystkimi resortami — radami narodowymi i centralami spółdzielczymi — prawidłowa realizacja Narodowego Planu Gospodarczego na 1973 r.

Sprawy te przedstawił przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremier Mieczysław Jagielski. Podkreślił on, że wyniki listopada i prognoza grudnia wskazują, że całoroczny bilans będzie pomyślny, a na wielu odcinkach lepszy niż to przewidywano w okresie ustalania zadań na 1973 r.

Podjęcie wysiłków na rzecz przekroczenia produkcji materialnej ponad ustalenia planu 1973 r. pozwoli na dalsze wydatne wzmocnienie równowagi pieniężno-rynkowej oraz równowagi handlu zagranicznego; sprzyjać będzie realizacji zamierzonych przedsięwzięć w dziedzinie poprawy życia ludności i — co szczególnie ważne — umożliwi przyspieszenie rozwoju potencjału naszej gospodarki w latach 1974—75.

Równie ważnym zadaniem wszystkich resortów, rad narodowych i central spółdzielczych, na którym trzeba skoncentrować uwagę już od początku 1973 r. jest usowanie występujących jeszcze słabych ogniw w naszej działalności i pełniejsze wykorzystanie istniejących rezerw.

Podsumowując obrady premier Piotr Jaroszewicz podkreślił, że dobiegł już końca drugi rok realizacji obecnej polityki społeczno-gospodarczej. Stanowił on doniosły sprawdzian skuteczności wdrażania w życie przez rząd,

radą narodową, całą administracją — centralną i terenową — przez zakłady pracy nowej strategii rozwoju kraju. Rok ten w pełni ukazał siłę i mobilizującą drogę działania wszystkich socjalistycznych sił społecznych. Udowodnił, że kierunkowe polityczne decyzje podjęte na VII i VIII Plenum i rozwinięte na VI Zjeździe PZPR zdynamizowały całe nasze życie, wywoływały nową energię społeczną, uzmocniły kierowniczą rolę partii we wszystkich dziedzinach działalności społeczno-gospodarczej.

Witamy Nowy Rok w dobrej, twórczej atmosferze, przekonani o słuszności drogi, po której idziemy, zadowoleni z osiągniętych efektów naszej pracy, ale i świadomi, że bardzo wiele mamy jeszcze do zrealizowania.

Główną uwagę w swoim wystąpieniu premier poświęcił słabościom i niedomoganiom, jakie występują wciąż jeszcze w pracy gospodarki i administracji. Generalną sprawą, która zaważy na całokształcie działalności na rzecz uruchamiania istniejących rezerw oraz poprawy pracy wszystkich jednostek gospodarczych, jest i musi być stała troska o ład, porządek i społeczną dyscyplinę, dbałość o tworzenie atmosfery sprzyjającej inicjatywom i twórczemu działaniu. Jest to naczelne zadanie, jakie stoi przed administracją wszystkich szczebli w nadchodzącym nowym roku.

Doniosłym orężem w działaniu na rzecz pomyślnej realizacji i przekroczenia zadań 1973 r. jest dobry klimat polityczny, twórcza atmosfera wzmożonej aktywności społecznej i produkcyjnej, jaką wytworzyła partia poprzez swoje oddziaływanie na społeczeństwo i całokształt życia kraju.

Na zakończenie obrad premier złożył wszystkim członkom Rady Ministrów i obecnym na posiedzeniu przewodniczącym prezydium wojewódzkich rad narodowych oraz organizacjom spółdzielczym serdeczne życzenia noworoczne.

31 grudnia o godz. 20 w TV i PR

Przemówienie noworoczne EDWARDA GIERKA

WARSZAWA (PAP)

31 grudnia 1972 r. o godz. 20.00 przed kamerami Telewizji i mikrofonami Polskiego Radia — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK wygłosi przemówienie noworoczne. Przemówienie nadane będzie w programach I i II Telewizji oraz w programach I i II Polskiego Radia.

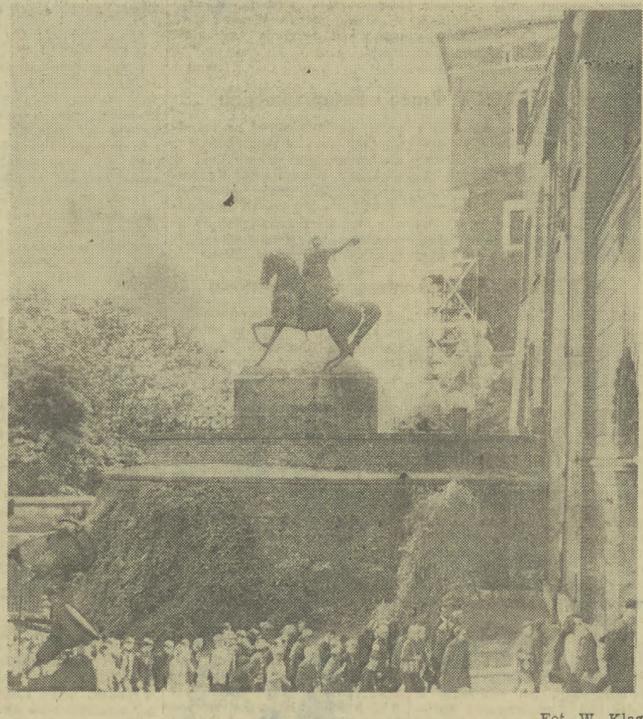
Kulturalne wydarzenia 1972

WARSZAWA (PAP) Wzorem lat ubiegłych, redakcja kulturalna Polskiej Agencji Prasowej przypomina dziesięć ważnych wydarzeń kulturalnych roku 1972 w kraju.

- Wydanie pierwszych tomów serii „BIBLIOTEKA LITERATURY XXX-LECIA”. W cyklu tym ukaze się w ciągu dwu lat 100 najwybitniejszych utworów prozatorskich, poetyckich i dramatycznych powojennej literatury.
- Premiera „PERŁY W KORONIE” — filmu fabularnego Kazimierza Kutza, ukazującego w pięknym, artystycznym kształcie dramatyczne wydarzenia lat trzydziestych na Śląsku.
- Zdobyte przez młodych adeptów polskiej wiołnistyki trzech spośród sześciu głównych nagród oraz wyróżnienia na VI MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE SKRZYPCOWYM IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO w Poznaniu.
- Odświeżenie w Płocku POMNIKA WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO dłuta Gustawa Zemły, autora m. in. pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach.
- Spektakl „MATKI” Stanisława Ignacego Witkiewicza w Starym Teatrze w Krakowie, w reżyserii i opracowaniu dramatycznym Jerzego Jarockiego, uznany za jeden z najciekawszych na ostatnich warszawskich spotkaniach teatralnych. Zespół krakowskiego Starego Teatru zaproszony został z tym przed-

stawieniem do Londynu na światowy sezon teatralny 1973 r.

- Otwarcie w Muzeum Narodowym w Warszawie „STAJEJ GALERII FARAS” obejmującej malowidła ściennie i inne zabytki, pochodzące z wykopalisk prowadzonych w Sudanie przez polską misję archeologiczną.
- Reedycja „ENCYKLOPEDII STAROPOLSKIEJ” Zygmunta Glogera — cennego źródła wiedzy o kulturze i obyczajowości społeczeństwa polskiego od czasów najdawniejszych do początku wieku XX.
- PREMIERA 1000 PO WOJNIE RADZIECKIEGO FILMU FABULARNEGO na naszych ekranach. Jubileuszową pozycją był utwór Daniela Chrabrowskiego „UJARZMIENIE OGNIA”.
- Spektakl telewizyjny „POCZDAM 1945” w reżyserii Romana Wionczka; oparta na dokumentach rekonstrukcja przebiegu historycznej konferencji, która ostatecznie zdecydowała o zachodnich granicach Polski. Wiodącą nagrodzone Grand Prix na III międzynarodowym festiwalu teatralnych spektakli telewizyjnych w Sofii.
- Położenie pierwszej cegły murów zewnętrznych ZAMKU WARSZAWSKIEGO i podjęcie skrzydła gotyckiego pod dach; jednocześnie — otwarcie w „Bibliotece Stanisławowskiej” stałej ekspozycji ocalałych skarbów wyposażenia zamkowego. Jest to pierwsza „ożywiona” część zamku.



Fot. W. Klag

Często się jeszcze zdarza, że obywatel urażony przewlekłym zaciąganiem sprawy przez urząd wini za to władzę. Przeciągają się remonty — władza winna. Rozkopano ulicę, zapominając o jej uporządkowaniu — znów „oni” są winni, za „takie porządki”. Tak, niestety w potocznej mowie słyszy się to ogólnikowe „oni”. Władza staje się pojęciem niemal abstrakcyjnym. A przecież władzę tworzą i stanowią konkretni ludzie.

BEZ

O WŁADZY ROZMOWA
NOWOROCZNA — NIEODŚWIĘTNA

abstrakcji i... LAUREK

Krakowie WITA DRAPICHA — przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa JERZEGO PEKAŁĘ.

RED: Każdorazowo w okresie poprzedzającym wybory do Sejmu i rad narodowych tzw. przeciętni obywatele formułują pod adresem władzy swoje sugestie, postulaty i wnioski, które — na ile to możliwe — uwzględnia się w

programach wyborczych. Bywało, że w przeszłości przypominało sobie o tych programach, w przededniu kolejnych wyborów. Koniec roku to nie wybory, ale dogodna sposobność do podjęcia próby bilansowania dorobku minionego okresu.

W. DRAPICH: Grudniowy przełom, zmiany w polityce partii zaważyły na kształtowaniu się sytuacji w kraju,

powodując wyraźne przyspieszenie tempa rozwoju ekonomicznego, od czego uzależniona jest poprawa warunków życia ludzi pracy. Przyspieszenie widoczne jest w naszym województwie, choćby na przykładzie przemysłu, na przykładzie zwiększenia produkcji i inwestycji. Realizacja tych ostatnich przebiega prawidłowo — dzięki

czemu uzyskamy nowe obojętne w górnictwie (Olkusz) czy energetyce (Jaworzno III). Oddano do eksploatacji szereg nowych zakładów, „jak nowoczesny „Kentex” trwa modernizacja i rozbudowa istniejących. Rozwija się spółdzielczość i drobna wytwórczość. Rysują się realne możliwości znacznego przekroczenia zadań, przewidzianych dla krakowskiego przemysłu w bieżącej 5-lacie.

Użytkalimy postęp w budownictwie mieszkaniowym, które do roku 1970 przeżywało — jeśli można się tak wyrazić — regres. Wokół tego problemu koncentrują się szczególnie wysiłki, ponieważ w grę wchodzi najbardziej istotne potrzeby społeczne.

Nierównomiernie przebiega realizacja programu dotyczącego rolnictwa. Na rezultatach zaciążyły klęski powodzi w 1970 i 1972 roku, jak również niepomysłny dla produkcji roślinnej rok bieżący. Ale zdołaliśmy przywrócić stan pogłowia zwierząt, uszczuplony po powodzi przed dwoma laty. Utrzymuje się —

co jest bardzo korzystne — tendencja do wzrostu hodowli bydła i trzody chlewnej. Ewentualny postęp uwiadacza się w sadownictwie i warzywnictwie.

Podjęcie prac związanych z modernizacją miast, głównie przemysłowych — Jaworzna, Oświęcimia, Chrzanowa, Tarnowa, uchwała rządu w sprawie Zakopanego. Aktywizacja turystyczna, która objęła pow. Żywiec, Sucha, Nowy Targ. Poprawa usług technicznych i produkcyjnych dla wsi. Objęcie opieką lekarską ogółu mieszkańców wsi. Wszystkie to miłoścy w programie wyborczym, jest zgodne ze zgłaszanymi od lat sugestiami.

O osiągnięciach minionego okresu w decydującej mierze zdecydowała aktywność ludzi pracy. Dowodem wkład Krakowskiego do „banku 20 mld”, oraz czynny społeczny, których wartość w roku bieżącym — licząc pomoc państwa — zbliży się do 1 mld zł.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Sesja budżetowa WRN

Przyspieszamy tempo rozwoju

(Inf. wł.) Radni WRN uchwaliли wczoraj budżet na rok 1973 i przyjęli podstawowe zadania dotyczące rozwoju społeczno-gospodarczego woj. krakowskiego. Omówił je przewodniczący Prez. WRN Wit Drapich, stwierdzając, iż kończący się rok 1972 cechowało szybsze niż w roku poprzednim tempo wzrostu produkcji wynoszące 10 proc., duża dynamika obrotów w handlu (wzrost o 11,2 proc.), i rozwoju usług dla ludności. Oddano do użytku blisko 12,5 tys. izb mieszkalnych, tj. o 9,8 proc. więcej niż w roku 1971. Dochody pieniężne w roku 1972 wynoszą 13,6 proc., a więc osiągnęły nienotowany dotąd wzrost. Pomysłowe wyniki notuje także przemysł rolniczy (wzrost produkcji o 8 proc.).

Najważniejsze problemy czekające na rozwiązanie w roku 1973, to zapewnienie i dalsze umocnienie równowagi finansowo-rynekowej, racjonalne gospodarowanie zasobami siły roboczej i usprawnianie procesu inwestycyjnego.

Dobry rok ludzi morza

P. Jaroszewicz przyjął delegację rybaków morskich

WARSZAWA (PAP) 29 bm. premier Piotr Jaroszewicz przyjął 15-osobową delegację rybaków morskich, którzy zamełdowali o złowieniu w br. po raz pierwszy przez rybolówstwo morskie 500 tys. ton ryb w ciągu jednego roku. Przedstawiciele kilkutygodniowej rzeszy rybaków morskich zapewnili premiera, iż nadal nie będą szczędzić wysiłków i starań, by wzbogacić rynek krajowy o coraz większe dostawy atrakcyjnych gatunków ryb bałtyckich i oceanicznych.

Premier podziękował serdecznie w imieniu Biura Politycznego i Rady Ministrów rybakom za ich trud i złożył na ręce delegacji serdeczne życzenia noworoczne wszystkim polskim rybakom.

Zdrowie wartością najwyższą

(Inf. wł.) Wczoraj na spotkaniu w Wydziale Administracyjnym KW PZPR dziennikarze spotkali się z kierownikami Miejskiego i Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia oraz przewodniczącym WKZZ Henrykiem Michalskim. Przedstawiciele resortu zdrowia poinformowali zebranych o zamierzeniach i potrzebach inwestycyjnych służby zdrowia w bieżącym 5-leciu.

Utworzenie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, powołanie Miejskiego i Wojewódzkiego Komitetu stało się rozpoczęciem wielkiej akcji społecznej „naprawy” naszego lecznictwa. Z brońszczyżnianymi zamyślnymi spracę. W regionie są one znacznie niższe niż w kraju. Musi być przygotowana 6 do 8 tys. nowych łóżek, by dorównać średniej krajowej.

Program inwestycyjny lecznictwa w bież. 5-leciu jest bardzo bogaty. To budowa m. in. szpitali w Tarnowie, Chrzanowie, Brzesku, Suchej, Limanowej i Miechowie, kilkunastu ośrodków zdrowia, przychodni, żłobków. Zależy nam również na wprowadzeniu do planu inwestycyjnej niezbędnych, a pozostających w zawieszaniu z braku środków, jak np. domy opieki społecznej, zakłady psychiatryczne itp.

Środki te znajdują się w re-

Ograniczenie wyjazdów służbowych

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów wystosował pismo do szefów resortów kierowników urzędów centralnych i przewodniczących prezydium WRN w sprawie ograniczenia wyjazdów służbowych.

Trwają bombardowania DRW USA pod pretekstem światowej opinii

WASZYNGTON (PAP) Rzecznik Pentagonu oznajmił w piątek, że bez przerwy trwają intensywne bombardowania terytorium DRW. „Operacje lotnicze nad całym Wietnamem Północnym są dziś kontynuowane z takim samym natężeniem jak w ciągu ostatnich dni” oświadczył rzecznik.

Międzynarodowa fala protestów przeciwko wzmocnieniu przez USA nalołów na DRW płynęła w piątek z niesłabnącym impetem i ze wszystkich stron świata nadeszły wiadomości o nowych wiecach, protestach oficjalnych i demonstracjach.

W nowojorskiej siedzibie ONZ stały komitet grupy państw niez zaangażowanych rozpoczął konsultacje w sprawie zwolnienia konferencji z udziałem przedstawicieli wszystkich krajów niez zaangażowanych, poświęconej Wietnamowi.

HANOI (PAP) Światowy sławy specjalista chorób wątroby i serca, prof. Tom That Tung, dyrektor jednego ze szpitali w Hanoi oświadczył, że od 18 grudnia w wyniku amerykańskich bombardowań DRW 200 osób cywilnych, a 200 innych odnosi rany. Tak więc w ciągu ostatnich 10 dni działań wojennych zginęło 2 tys. osób cywilnych, a 2 tys. zostało rannych.

W piątek rano opuściła Hanoi udająca się do kraju żaloga „Joséfa Conrada” z kapitanem Alfredem Chudekim. Marynarze zostali ewakuowani po bombardowaniu przez lotnictwo amerykańskie 20 bm. polskiego statku w Hajfongu.

Plenarne posiedzenia instancji partyjnych

KRAKÓW: Skarg nadal sporo

(Inf. wł.) Do końca listopada br. Komitet Powiatowy PZPR w Krakowie otrzymał 67 skarg pisemnych i 124 złożone ustnie. W tym samym czasie do KW PZPR wpłynęło 200 listów i 161 skarg ustnych od mieszkańców powiatu krakowskiego. Z uwagi na to, iż zażalenia są odzwierciedleniem problemów nurtujących opinię publiczną, o tych sprawach mówiono wczoraj na plenum KW PZPR w Krakowie.

Listy kierowane do instancji dotyczą zaopatrzenia ludności przez handel wiejski, wskazują na wadliwe wykonanie usług dla rolnictwa. Sygnalizowane są w nich wypadki kumoterskich powiazań, lśnienia w terenie klik. Wytworzył się więc klimat bagna zaufania do najniższych organów państwowego. Żażalenia na złą pracę urzędników nie są kierowane, lecz najczęściej do instancji partyjnych. Dlatego Komitetowi Powiatowemu przypada niejednokrotnie rola trybunału apelacyjnego.

W podjętej uchwale zwrócono więc uwagę na konieczność dokonywania pórocznych analiz skarg przez kierownictwa urzędów i dyrekcje zakładów pracy. (wam)

50-lecie Kraju Rad

Odezwa do narodu radzieckiego

Obecnie wraz z ZSRR drogą budowy nowego życia kroczą kraje wspólnoty socjalistycznej. Wszechstronne rozszerzenie i pogłębianie współpracy, rozwijanie socjalistycznej integracji gospodarczej, jednoś działania na arenie międzynarodowej przyczyniają się do umocnienia przyjaźni socjalizmu i pokoju.

Związek Radziecki również w przyszłości będzie nieugięty prowadził politykę zmierzającą do udrożnienia sytuacji międzynarodowej, do umocnienia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Nowy 1973 rok powinien stać się rokiem wyjątkowej, aktywnej pracy na wszystkich frontach budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Jesteśmy niepodzielnym narodem radzieckim i nie ma takiej sily, która mogłaby powstrzymać nasz zwycięski marsz naprzód. Nie ma takich twórczych zadań, którym nie poddałbyśmy naszą zgodną pracę, naszą wspólną wolę.

„Przyjaźń Narodów”

MOSKWA (PAP) 29 grudnia dla uczczenia 50 rocznicy powstania ZSRR odbyło się w Moskwie uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod monumentalny zespół architektoniczny „Przyjaźń Narodów”.

Stanie on w centrum stolicy ZSRR, na placu Arbatkim, niedaleko Kremla, przy najnowocześniejszej arterii — alei Kalinina.

SOCCALIZM STAŁ SIĘ POTĘŻNĄ SIŁĄ napędową rozwoju gospodarki narodowej. Budowano nowoczesny przemysł i wielkie skolektywizowane rolnictwo.

Socjalizm stworzył warunki przyjaźni i współpracy między klasami i grupami społecznymi, między narodami i narodowościami Kraju Rad. Na tej zasadzie ukształtowała się nawa wspólnota historyczna ludzi — naród radziecki.

Meldunki o wykonaniu zadań

By rok 1973 był jeszcze pomyślniejszy

(Inf. wł.) W przeddzień zakończenia starego roku chcemy jeszcze raz złożyć meldunek o przedterminowym wykonaniu planowanych założeń produkcyjnych na rok 1972 przed dalsze założeń fabryk woj. krakowskiego.

Zacznijemy od Zakładów Automatyki i Mechanizacji Przemysłu Metali Nieżelaznych „ZAM” w Kętach, które właśnie wczoraj wykonywały zadania produkcyjne bieżącego roku wraz z zobowiązaniami dodatkowymi. Mijający rok był szczególnie pomyślny dla załogi. Wyprodukowano tu bowiem m. in. próbną serię aparatów do kontroli zanieczyszczeń atmosfery, pióromierze optyczne itp.

Żałoga Zakładów Konstrukcji Stalowych „ELBUD” w Krakowie, która w 1972 roku wykonała zobowiązania wartości 10 mln zł do „Banku 20 miliardów”. Złożyła się na to m. in. wykonanie 500 ton konstrukcji stalowych na eksport do Iranu. Pracownicy „ELBUDU” ocyknawali ponadto 640-metrowy, najwyższy w Europie, maszły radiowy dla nowego centrum nadawczego w Konstantynowie. Natomiast 28 bm. zakład wykonał zadania roczne.

O wykonaniu rocznego planu produkcji doniosły także załogi Kopalni Sól w Wieliczce i Bochni. Górnicy dadzą jeszcze do końca roku 10 tys. ton soli ponad plan.

Także Krakowskie Zjednoczone Przedsiębiorstwo Państwowe

PROSZOWICE: Praca wewnątrzpartyjna

(Inf. wł.) Plenum KP PZPR w Proszowicach poświęciło ocenę 2-letniej działalności powiatowej instancji partyjnej. Po zapoznaniu się z treścią referatu dyskusanci uznali, że w opracowywaniu wniosków na XI Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą należy więcej

BOCHNIA: Przed konferencją powiatową

(Inf. wł.) W czasie plenarnego posiedzenia KP PZPR w Bochni omówiono wyniki kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Wśród wniosków, jakie nasuwają się z przebiegu zebrań, na uwagę zasługują m. in. ten, że realizacja programu społeczno-gospodarczego rozwoju wsi i miasteczek przebiegała w Bocheńskim na ogół dobrze. Jednocześnie podkreślono, że w pracy partyjnej w przyszłym roku obok spraw gospodarczych trzeba położyć większy nacisk na działalność ideowo-wychowawczą.

W sprawach organizacyjnych członkowie plenum przychyliłi się do prośby Stanisława Saloty, który ze względu na objęcie stanowiska dyrektora Technikum Mechanicznego, złożył rezygnację z funkcji sekretarza KP PZPR. Wyrażono mu podziękowanie za dotychczasową pracę. Nowym sekretarzem KP PZPR wybrano Kazimierza Seruga, dotychczasowego instruktora Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej. Upřednio pełnił on m. in. funkcję przewodniczącego ZP ZMW w Bochni i wiceprzewodniczącego ZW ZMW w Krakowie. Tow. Seruga pochodził z pow. bocheńskiego, ukończył Centralną Szkołę Partyjną. (L)

JAWORNO: O problemach propagandy

(Inf. wł.) Zagadnienie funkcji masowych środków propagandy i informacji, ich znaczenie w dziedzinie inspirowania społeczeństwa do wysiłku dla budownictwa socjalistycznego były wczoraj przedmiotem rozważań w czasie wyjazdowego posiedzenia plenarnego KM PZPR w Jaworynie, odbytego w Zakładach Chemicznych „Azot”. Wszystkie większe przedsiębiorstwa w Jaworynie wypracowały własne formy działalności propagandowej, ale nie zawsze udaje się im osiągnąć zamierzone cele. Dlatego też usilowo KM PZPR skierowane zostaną dla polepszenia przedsięwzięć propagandowych.

Należy we wszystkich zakładach, gdzie funkcjonują komitety PZPR udoskonalić pracę społecznych ośrodków propagandy partyjnej oraz zapewnić im właściwą bazę techniczną i materiałową. (JL)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Poważne zadania przed krakowskim sportem w 1973 r.

Z udziałem zastępcy przewodniczącego PR. Rm. Krakowa — inż. J. Jaworskiego i przedstawiciela KW PZPR — D. Czerneckiego odbyło się wczoraj plenarne posiedzenie Krakowskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki poświęcone omówieniu mijającego roku i wytyczeniu planów na przyszłość.

Główny wysiłek w br. skierowany był na przygotowania olimpijskie, Igrzyska Młodzieży Szkolnej oraz pewne modele zmiany w turystyce (tzw. „krakowski eksperyment turystyczny”), ukłádanie administracyjnym miasta i przygotowania do reorganizacji sportu. Na plus sportowego roku 1972 w naszym mieście zapisać trzeba oczywiście udział K. Kmiećka i A. Szymanowskiego w zespole, który wywalczył złoty medal olimpijski, szereg tytułów uzyskanych przez naszych sportowców tak na arenie krajowej jak i międzynarodowej, wysokie pozycje piłkarzy Wisły i Hutnika w rozgrywkach ligowych, dobrą postawę koszykarów i koszykarki Wisły w I rundzie trwających mistrzostw I ligi itp. Ale jednocześnie trwał regres Cracowii (dopiero w ostatnich dniach pojawiły się pewne oznaki poprawy), Garbarnia spadła do III ligi, uległ likwidacji stadion klubu ludwinowskiego i nie przybyła miastu ani jedna hala sportowa, których brak tak bardzo daje się odczuć.

„Gazeta” dla Domu Spokojnej Starości

W dniu wczorajszym w Domu Spokojnej Starości w Krakowie przy ul. Wielickiej występowali przedstawiciele zespołu rozrywkowego „Lajkonik”. Przedstawili oni ponad godzinny program, na który złożyły się piosenki, muzyka, humor.

Imprezie patronowała redakcja „Gazety Krakowskiej”. Występującemu artystom składamy za drogą serdeczne podziękowania za bezinteresowny piękny czyn. (za)

KONKURS „Zwierzęta wśród nas”

Na konkurs organizowany przez Redakcję „Gazety Krakowskiej” i Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami — „Zwierzęta wśród nas” — wpłynęło już ponad 30 prac. Na ogólne życzenie Czytelników przedłużamy termin nadsyłania wypowiedzi do końca stycznia 1973 r. (zs)

Niebywały wypadek w Tatrach

ZAKOPANE (PAP) W Tatrach miał znów miejsce wypadek, który ratownicy górscy określili jako niebywały. 32-letnia warszawianka Janina D. pośliznęła się na lodzie i spadła ponad 400 m w dół podludniowym zbłębem Świnicy. Wypadek wydarzył się wieczorem, kiedy nie kursowała już kolejka linowa na Kasprzy Wierch. Kolejkarze górszy uruchomili jednak kolejkę, przewiezili ratowników GOPR na górę i oczekali na ich powót z ofiarą wypadku. Przyspieszyło to akcję ratunkową o kilka godzin i tylko dzięki temu, można było uratować życie pechowej turystce.

Ulica im. H. Reymana w Krakowie

Sesja Rady Narodowej m. Krakowa podjęła uchwałę o nadaniu ulicy pomiędzy al. 3-Maja a ulicą Reymonta w pobliżu stadionu Wisły — nazwy **plk. Henryka Reymana**, jednego z najwybitniejszych piłkarzy klubu „Wisła”. Plk. H. Reyman olimpijczyk, wielokrotny reprezentant barw narodowych, pełnił przez barwianę funkcję kapitana sportowego ZPN.

M. Bień przygotowuje się do RMC

Jeden z naszych najlepszych automobilistów — Marian Bień przesłał do redakcji „Gazety Krakowskiej” podziwowania z Monte Carlo, gdzie aktualnie trenuje przed zbliżającym się RMC, zapoznając się z trasami rajdowymi.

Dziękujemy za pozdrowienia i życzyemy Marianowi Bieniowi wielu sukcesów sportowych w przyszłym roku.

Kłęski żywiołowe, katastrofy...

Managua ewakuowana

(p) Już tylko 15 tys. ludność pozostało w zrównanej — w wyniku katastrofalnego trzęsienia ziemi — stolicy Nikaragui. Ze względu na rozkładające się ciała ludzkie ofiar katakizmu, centrum Managui ogłoszono strefą zamkniętą. W dalszym ciągu trwa akcja niwelacji ruin, cały teren jest dezynfekowany.

Fala grabieży na terenie zburzonego miasta została już opanowana. Aresztowano ponad 100 osób, a według niepotwierdzonych meldzeń — doszło do strzelaniny między siłami porządkowymi a bandami rabusiów; po obu stronach są ofiary śmiertelne.

Jednocześnie rozwija się akcja pomocy finansowej i materialnej na rzecz ludności zniszczonego miasta. Do chwili obecnej pomocy udzieliło 25 państw.

W piątek w niektórych miejscowościach prowincji Con w Wiozsch dało się odczuć trzęsienie ziemi. Nie było żadnych ofiar.

Od kilku dni wulkan Krakatau na wyspce Rakata w Cielniejsundalskiej wykazuje wzmożoną aktywność. Z krateru wydobywają się plomienie ognia i gęste dymy.

Podczas lawiny w Alpach Francuskich w pobliżu udrzwiska Deux-Alpes zginęły 4 osoby, 4 zostały ranne, a dwie uznano za zaginione.

Na Morzu Północnym zdarzyła się szkodliwa stłak — pasażerki (sponad 600 osobami na pokładzie) i handlowy. Oba statki zostały poważnie zniszczone.



Sukces Stocznii Gdańskiej

Pięknym akcentem kończą wykonywanie zadań 1972 r. polscy stocznicy. 29 grudnia z pochyni wydziału budowy kadłubów K-3 Stocznia Gdańska spłynął na wodę kadłub 13-tej zbudowanej jednostki w br. — M/S „Antarktyka”, przeznaczony dla armatora radzieckiego. W statku tym zawiera się półtoramilionowa tonna kadłubów, zbudowanych przez załogę K-3 w powojennej historii tego wydziału.

Pierwsza seria 7,5-tonowych wywrotek

Żałoga Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych w Kielecu, przyspieszyła o pół roku produkcję największej polskiej wywrotki o ładowności 7,5 tony. Pierwsza seria samochodów w ilości 10 sztuk opuściła już kielecką fabrykę.

Nagrody SFP

W Warszawie wręczone zostały nagrody Stowarzyszenia Filmowców Polskich. M. in. nagrody prasowe SFP za najlepsze artykuły i sprawozdania z XII Ogólnopolskiego i IX Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie przypadły w dalsie artykułów sprawozdawczo-krytycznych — Tadeuszowi Robakowi („Zycie Litewskie”), w dziale codziennych sprawozdań prasowych — Władysławowi Cymbalskiemu („Dziennik Polski”).

Wzrost obrotów handlowych

Polska — CSRS 29 grudnia podpisany został w Pradze protokół o wymianie towarów i płatnościach między Polską a Czechosłowacją na rok 1973.

Zgodnie z ustaleniami protokołu, obroty towarowe między oby krajami wzrosną o 20 proc. w porównaniu z 1972 r. i przekroczą założenia wieloletniej umowy handlowej o 32 proc.

W imporcie z CSRS wzrosną m. in. dostawy maszyn rolniczych, włókienniczych, budowlano-drogowych, urządzeń hutniczych, techniki obliczeniowej, armatury przemysłowej, kompletnych obiektów dla rolnictwa oraz urządzeń do produkcji materiałów budowlanych i przemysłu chemicznego.

A. Kosygin przyjął ambasadora DRW

W piątek premier Aleksiej Kosygin przyjął na Kremlu ambasadora DRW w ZSRR, Wo Thuu Donga. A. Kosygin i Wo Thuu Dong przeprowadzili rozmowę na temat stosunków między ZSRR a DRW, która przebiegała w serdecznej atmosferze, w duchu radziecko-wietnamskiej przyjaźni i braterskiej solidarności.

Podpisanie konwencji

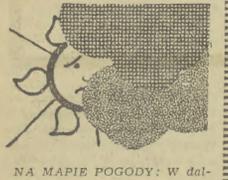
W Moskwie nastąpiło podpisanie konwencji o zakazie zanieczyszczenia mórz przez zaniechanie odpadów przemysłowych i innych materiałów, przyjętej w jesieni na międzynarodowej konferencji w Londynie. Konwencja została w piątek wyłożona do podpisania również w Waszyngtonie, Londynie i Meksyku.

Zapowiedź konferencji prasowej Pompidou

Rzecznik Pałacu Elizejskiego ogłosił, że 9 stycznia odbędzie się kolejna konferencja prasowa prezydenta Francji Georlesa Pompidou.

Konferencja odbędzie się tuż przed jego spotkaniem z Leonidem Breżniewem w ZSRR.

POGODA



NA MAPIE POGODY: W naszym ciągu jesteśmy w zasięgu rozległego wyżu, którego centrum przesunęło się tuż na rejon Litwy. Układ ten pokrywa znaczną część kontynentu europejskiego. Tylko w zachodniej i wschodniej części basenu Morza Śródziemnego i w rejonie Wyp B Brytyjskich utrzymują się układy niżowe.

OD TATR DO BAŁTYKU: Żądnych istotnych zmian nie przewidziany synoptycznie. Będzie przeważnie bezchmurnie. Temperatura maksymalna w dzień w pobliżu zera, lokalnie do minus 3 st. Wiatry umiarkowane wschodnie i południowo-wschodnie.

NASZ KOMENTARZ: A więc nadal bez śniegu. Obecne układy baryczne nie zapowiadały opadów śnieżnych w ciągu najbliższych dwóch do trzech dni.

BIOMET INFORMUJE: Polska leży w zastęgu wyżu. Sytuacja biomet. korzystna. Wiatrunki drogowe dobre, widzialność dobra. (ort)

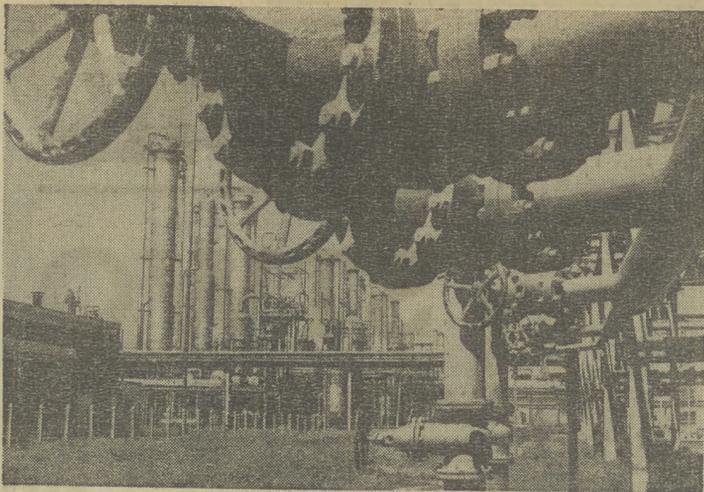
Jak przeżyli...

Mówią uratowani z katastrofy lotniczej

SANTIAGO (PAP) W stolicy Urugwaju, Montewideo, odbyła się konferencja prasowa z udziałem 10 pasażerów, spośród uratowanych z katastrofy samolotu urugwajskiego. Opowiadali oni o ciężkich chwilach, jakie przeżyli tuż po katastrofie. Jeden z robotników potwierdził, że najcięższym był pierwszy dzień, kiedy w wnętrzu samolotu dochodziły krzyki i jęki rannych. Większość z nich zmarła następnego dnia i została pochowana. Ci, którzy przeżyli, podzielnili między siebie najważniejsze prace. Oświadczył on, unikając wszelkich makabrycznych szczegółów, że po wyzerpaniu się wszystkich zapasów żywności i po bezowocnych poszukiwaniach jakiegokolwiek ro-

ślini wspólnie postanowiono postraktować jako zwierzęnie szczątki osób, które zginęły w katastrofie.

W konferencji prasowej wziął także udział arcybiskup Montewideo, co zostało interpretowane jako publiczne okazanie zrozumienia przez kościół katolicki. Samolot urugwajski, sponad 40 pasażerami na pokładzie, rozbił się na początku października w Andach, niedaleko Santiago, w Chile. Kilka dni temu poganiaczu mułów spotkał 2 mężczyzn, którzy oświadczyli mu, że uratowali się z katastrofy i od 10 dni szukają pomocy. Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której odnaleziono 16 pasażerów samolotu. Przeżyli oni w górach 70 dni.



O WŁADZY ROZMOWA
NOWOROCZNA - NIEODŚWIĘTNA

BEZ abstrakcji i... LAUREK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

RED.: Całościowo rzecz ujmując, obraz jest optymistyczny. Tym niemniej nawet każdy z nas mieszkających w Krakowie - a nieporozumieniem byłoby przypisywać malkontentstwo li tylko krakowianom - potrafi wyliczyć sprawy, o których mówiło się od lat przy różnych okazjach a temat pozostaje aktualny.

J. PEKALA: Bolączką nr 1 pozostają w mieście mieszkania. Oczekuje na nie ponad 55 tys. rodzin. Mimo, że w bieżącym 5-leciu oddamy 110 tys. izb (w ubiegłym - 70 tys.) problem jako taki przetrwać istnieć dopiero około roku 1980. Nadzieje na poprawę wiąże się z budową dwóch fabryk domów o zdolności produkcyjnej 30 tys. izb rocznie. Mając na uwadze potrzeby budownictwa indywidualnego podjęliśmy starania o fabrykę, produkującą dla potrzeb tego budownictwa. Tym bardziej że w wyniku poszerzenia granic Krakowa, miasto uzyska brakujące dotychczas, tereny na ten cel.

Podczas każdego spotkania z mieszkańcami miasta tradycyjnie już słyszy się utyskiwania na komunikację. Mimo zwiększenia taboru poprawa jest niezadowalająca. Przy większej ilości wozów tramwajowych i autobusów tworzą się „orki”, spada tempo jazdy. Odezwaliśmy się o modernizację i przebudowę układów komunikacyjnych. Przystępujemy zatem do budowy tzw. centrum. Połączenie - pod dworcem kolejowym - z południem na północ, odcinając Basztową i Lubież. W trakcie projektowania znajduje się koncepcja usunięcia ruchu tramwajowego z okola Plant. Wspomnę także o bezkolizyjnych skrzyżowaniach i przejściach dla pieszych pod dworcem i na Koszówku.

Trzeci w hierarchii potrzeb problem - funkcjonowanie handlu i usług. Pod tym względem nagromadziło się sporo założeń, dlatego w pierwszej kolejności uwaga zwrócona jest na nowe osiedla, których mieszkańcy odczuwają że niedobania najdotkliwiej. W 1972 r. handel i gastronomia wzbogaciła się o 14 tys. m kw. powierzchni użytkowej, w latach 1971-73 o 24 tys. m kw. a więc niemal o tyle, ile w budownictwie w okresie ub. 5-letki (26 tys. m kw.). Wreszcie kłopoty z zaopatrzeniem w wodę znikać definitywnie z chwilą ukończenia budowy ujęcia z Raby. Termin zakończenia tej inwestycji ustalony na rok 1975, chcemy skrócić.

RED.: Wiele spraw, o których była dotychczas mowa, jak się okazuje - wciąż pozostaje aktualnych. Niejednokrotnie przecież nad poszczególnymi zagadnieniami debatowano na sesjach rad, zapadły stosowne uchwały. Jeszcze więcej tematów przewinęło się przez porządek dzienny posiedzeń prezydium. Niektóre uchwały nie mogły się doczekać realizacji, inne wprowadzono w życie tak powoli, że niekiedy rozdziło się mniemanie o bezradności rad.

W. DRAPICH: Istotnie, słabością rad była mala skuteczność ich przedsięwzięć. Brakowało kompetencji i środków do realizacji. Dotyczy to szczególnie pierwszej instancji, tych ogniw władzy, które mają bezpośredni styk ze społeczeństwem. Dlatego konieczną stała się reforma podziału administracyjnego, która pod względem prawnym i organizacyjnym została już zakończona. Sens reformy polega na tym, że władza wychodzi ludzkom naprzeciw, że w wyniku dokonanych zmian ulec ma poprawie obsługa obywatela. Władza gminy dysponować będzie uprawnieniami, które dotychczas przysługiwały powiatowi. Dzięki nowym kompetencjom gminy i jej naczelnika, obywateli większość spraw załatwi na miejscu i w tym sensie władza zbliży się do społeczeństwa, chociaż niejednego mieszkańca wsi dzieli większa odległość od gminy, niż uprzednio od gromadzkiej rady.

Prezję, autorytet władzy umacniają się wówczas, jeśli podejmują trafne decyzje i potrafią je szybko urzeczywistnić. Organem wykonawczym nowej gminy będzie jej naczelnik, człowiek o odpowiednich kwalifikacjach, kompetentny, zawodowy realizator - jakbym to określił - rozliczany z pracy przez radę.

RED.: O ile mieszkańcy wsi odczuwają dotychczas kłopotliwe skutki niekompetencji najbliższych sobie organów władzy, co zmuszało ich do odbywania wędrowek do powiatu, o tyle - oczywiście posługując się uproszczeniem - mieszkańcy Krakowa są zainteresowani ograniczeniem częstotliwości kontaktów z radą, urzędem.

J. PEKALA: Wraz ze zmianą systemu zarządzania miastem podjęliśmy starania o zmniejszenie do minimum ilości spraw, z którymi trzeba by przychodzić do rady. Przygotowujemy się rejestr spraw, które urzędy załatwiać będą same, bez udziału obywateli. Natomiast tytułem eksperymentu w roku przyszłym, pewne kompetencje DRN przejmą wybrane ADM i komitety blokowe. Jeśli to zda egzamin, doświadczenia zostaną upowszechnione. Wspomnę także, że zwiększeniu ulegają kompetencje dzielnic, dotyczące szeregu dziedzin gospodarki miejskiej.

RED.: Mówiliśmy głównie o funkcji organów wykonawczych rad. Nie sposób pominąć także współdziałania społeczeństwa w zarządzaniu, w przygotowaniu - i co najistotniejsze - w realizacji postanowień władzy.

W. DRAPICH: Uważam, że z chwilą, kiedy gmina stanie się władzą z prawdziwego zdarzenia, inaczej poczęją się radni, świadomi tego, że decyzje podjęte przy ich udziale nie pozostaną na papierze. Oni bowiem na co dzień pozostają w bezpośrednim kontakcie ze społeczeństwem, najlepiej znają jego problemy, opinie, co jest nieoobywałe „la ferovania” trafnych decyzji i uchwał. Powiedźmy sobie wprost: reforma podziału administracyjnego przyniesie zamierzone skutki o ile nowi ludzie, podejmujący pracę w gminach, znajdą oparcie i pomoc w radach, radnych i aktywne społeczno-polityczne.

J. PEKALA: DogaDNA sposobność do poznawania potrzeb i opinii mieszkańców miasta stanowią wszelkie spotkania z nimi. Ale nie o tym chce mówić.

W większym stopniu, niż to dawniej bywało, do dyskusji nad problemami Krakowa, włączamy ludzi spoza urzędów, spoza rady, że wspomnę o Radzie Naukowej „KraKów 2000”. Korzystamy



Wit Drapich



Jerzy Pekała

REDAKCYJNE ROZWAŻANIA U PROGU STAREGO I NOWEGO ROKU NAD SKUTECZNOŚCIĄ NASZEJ KRYTYKI

Najpierw pytanie: dlaczego w ogóle krytykujemy, zamiast np. dostrzegać tylko te najładniejsze strony naszego życia - społecznego, gospodarczego, kulturalnego itp.? Otóż dlatego, iż:
■ Samozadowolenie jest najbardziej bezpłodnym stanem samopoczucia i nader niebezpiecznym dla każdego społeczeństwa;
■ przyzmykanie oszu na zło nie powoduje jego zniknięcia (tylko ostrze tak myśla...), lecz zło promieniuje wtedy na podmioty i obiekty jeszcze nim nie skażone;
■ każdy rozwój dokonuje się w sprzecznościach, aby zwyciężyła najładniejsza wersja rozwoju, należy skrytykować gorszą (klania się nam podstawowe prawo marksistowskiej dialektyki);
■ i wreszcie: prasa, która tylko chwali jest sama w sobie podejrzana (o ślepotę).

Praktycznie rzecz biorąc - nie ma numeru „Gazety”, który nie zawieraby w sobie pewnej sumy krytycznych uwag. Ale tak jak nasze krytyczne publikacje charakteryzują się różnorodnością form - tak i reakcja na naszą krytykę jest bodajże równie zróżnicowana.

Prezentujemy poniżej odczucia naszych redakcyjnych kolegów w tym względzie. Oczywiście, nie wszystkich - jest nas przecież w zespole redakcyjnym prawie 50 dzien-

nikarzy! Przytaczamy też parę klasycznych rodzajów reakcji na naszą krytykę - które wzbudzić muszą różne refleksje. Drukujemy te rozważania z dwóch powodów:
■ żeby zmniejszyć nieco zaskoczenie Czytelników, którzy zainteresowani danym krytycznym artykułem, długo nie mogą doczekać się na łamach „Gazety” śladu reakcji nań;
■ każdy kończący się rok prowokuje do czytania czegoś w rodzaju bilansu, a to jest właśnie nasz, bardzo niepełny ze względu na rozległość tematu i szczerpocię miejsce, bilans działalności w tej dziedzinie.

Wbrew pozorom bilans ten nie jest zły. „Wbrew pozorom” - bowiem świadomie prezentujemy tu przede wszystkim panoramę reakcji niewłaściwych, z nadzieją że być może zmniejszy to ich ilość w Nowym 1973 Roku.

z uwag, konsultujemy się z różnymi fachowcami. Np. w sprawie odnowy Starego Miasta zaangażowaliśmy dosłownie wszystkich, którzy na ten temat mogą coś powiedzieć. Tego rodzaju kontakty będą się ożywiać oczywiście pod warunkiem, że uwagi i opinie pochodzące spoza rady zostaną wzięte pod uwagę przy ostatecznych decyzjach.

Inne przykłady: Problem kierownictwa Teatru im. J. Słowackiego dyskutowany był w kręgu ludzi teatru i oni zgłaszali personalne sugestie. W zespole, który ma opiniować poszczególne rozwiązania dotyczące Teatru Muzycznego, w trakcie ich opracowywania przez biuro projektowe, znaleźli się przedstawiciele świata muzycznego; podnieśli oni także kwestię wcześniejszego przygotowania kadr dla tej placówki.

RED.: Mając za partnerów rozmowy „ojców” miasta i województwa nie sposób nie rzucić pytania o wzajemne kontakty i powiązania.

W. DRAPICH: Musimy tak działać, aby zarówno mieszkańcy miasta, jak i województwo nie dostrzegali granic administracyjnych, i to się nam udaje. Kraków ma zapewnioną właściwą obsługę województwa, którego jest stolicą, a województwo tworzy tego zaplecze.

J. PEKALA: Istnieje potrzeba ekspansji kulturalnej Krakowa na rzecz województwa. Dotychczasowe próby najczęstiej rozbiły się o kwestie finansowe. Nieodzowna jest koordynacja pewnych poczynań, np. w sprawie budowy trwałych ośrodków rekreacji i wypoczynku.

RED.: Rozmowa dotyczy kończącego się roku. I tu pytanie, która z decyzji rozdziła się najtrudniej?

W. DRAPICH: Najtrudniejsze decyzje dotyczyły nowego podziału administracyjnego, zwłaszcza w tych przypadkach, gdy z dwóch czy trzech gromad miała powstać jedna gmina.

J. PEKALA: Nietawo przychodziły decyzje o zmniejszeniu liczby dzielnic i wyznaczeniu nowego podziału administracyjnego miasta.

RED.: Co było powodem poddolenia i satysfakcji?

W. DRAPICH: M. in. to, że mimo dużych trudności przeprowadziliśmy reformę prawidłowo. Poprowadziło to wiele dyskusji, konsultacji, spotkań z ludnością, które pozwoliły na poznanie jej opinii i argumentów, a równocześnie na wyjaśnienie wątpliwości i zastrzeżeń.

J. PEKALA: Najwięcej satysfakcji i zadowolenia przysparza wykonanie, a nawet przekroczenie zadań budownictwa mieszkaniowego.

RED.: Rady, podległe im jednostki niejednokrotnie były obiektem prasowej krytyki. Nie szczeni jej także nasza „Gazeta”. Z jakim skutkiem? Na ile krytyka pomaga władzy?

W. DRAPICH: Publikatory pomagają, jeśli chcą. Ale tak na serio - poprzez dobrą, szybką informację. Celną i rzeczową krytykę Prasa i inne środki masowego przekazu przyczyniają się do kształtowania opinii publicznej. Stanowią bodziec do przeciwdziałania ujemnym zjawiskom.

J. PEKALA: Prasa poświęca wiele uwagi sprawom miasta, wyraża opinie mieszkańców, sugeruje rozwiązania pewnych kwestii. Nie najlepiej przedstawia się reakcja na krytykę (jak wykazała kontrola w jednostkach podległych radzie na 800 krytycznych notatek, w okresie od stycznia do września br., 250 pozostało bez odpowiedzi zainteresowanych). Krytyka będzie bardziej skuteczna, jeśli zamiast ogólnikowego formułowania: kto ponosi odpowiedzialność, padną nazwy konkretnych instytucji czy urzędów a nawet nazwiska. Równocześnie należałoby częściej ukazywać to, co się robi dla miasta, jego mieszkańców, dla przyszłości. Np. budowa magistratu ciepłowniczej czy ujęcia wody dla Krakowa, to inwestycje niemal niedostrzegalne dla mieszkańców miasta, którzy nie zdają sobie sprawy z ogromu nakładów i znaczenia takich inwestycji.

RED.: Dzięki krytyce za rozmowę, pozostaje mi jedynie życzyć, aby nowy rok obfitował w decyzje i przedsięwzięcia, które korzystnie zaważą na życiu mieszkańców miasta i województwa. Tym samym publikatory będą miały więcej okazji do tzw. pozytywnych publikacji, a mniej powodów do krytyki, uprawianej przecież nie z chęci wyżycia się, lecz podejmowanej jedynie wówczas, kiedy życie, potrzeby ludzi pracy dyktują jej potrzebę.

W. DRAPICH: Korzystając ze sposobności życzyć mieszkańcom województwa przede wszystkim zdrowia i powodzenia. Życzę, aby wszelkie plany zostały wykonane. Aby wrosłała ilość mieszkań, maszyn dla rolnika, urządzeń komunalnych. Wszystkiego najlepszego chce życzyć młodzieży, podejmującej pracę produkcyjną. Wszystkim - i sobie - dokonania w roku przyszłym przynajmniej półtorarocznego postępu. Warunkiem tego jest większa dyscyplina społeczna, rzetelny stosunek do obowiązków zawodowych, poczucieładu i porządku.

Dziennikarzem życzę celnej i skutecznej krytyki, prasie w ogóle - zadowolenia czytelników i satysfakcji z wysiłków podejmowanych w interesie społecznym.

J. PEKALA: Ja natomiast życzę krakowianom, aby rady po zmianach lepiej ich obsługiwały. Od mieszkańców miasta oczekujemy większej aktywności, inicjatyw, tak pozytywnych w rozwiązywaniu naszych wspólnych problemów, a także poznanowania porządku i ładu, dbałości o wygląd Krakowa.

Moje życzenia dla prasy są takie: niech nie szczeni krytyki i wszelkich ujemnych zjawisk, czyniąc to trafnie i skutecznie, a zarazem pamięta o ukazywaniu dorobku oraz ludzi, którzy swą pracą i postawą na to zasłużyli.

Zanotował: ZBIGNIEW GUZOWSKI

ŚREDNIAK czy NIEPRZECIĘTNY?

„Ty nad poziołomy...” Opluli to hasło, sponiewierali. Wzięli się do tego nawet historycy literatury propagując nie tyle klasyczność form, ile święty spokój. Tak jest. Dużo to sprawa i niepokojąca. Zauważcie - proszę - jak dzisiaj mówi się o człowieku, który chce coś więcej zrobić, ponad miarę obowiązków:
- Panie, to nieśpołeczna głowa, romantyk!

ROMANTYK. Przeto nie przeciętny, niewygodny, spędzający sen z oczu zwierzników i kolegów. Przeciętność jako przeciwstawienie postawy twórczego nie-



pokoju zapewnią bardzo często utrzymanie status quo. Przeciętność, że średniak, ludzie ani zmienni, ani gorący zawsze będą dbali o wyknięcie człowieka dążącego do zmiany sytuacji na lepsze. W tej ostatniej formule przeciętność idzie o to, aby niczego nie zmieniać. Oni często nawet by chcieli, aby lepsza maszyna zainstalowana została w fabryce, aby przed jej wydawcą narzędzia, aby lepiej kursowały autobusy. Ale paraliżuje ich słowo „zmianna”.

W takim razie, czy nie mają ukrytych celów, czy czegoś nie ukrywają? Ależ tak, ukrywają. Swoją przeciętność, która przy niezmienności sytuacji pozwala ukryć brak umiejętności - wykształcenia, inicjatywy. Przeciętność jest więc dzisiaj postawą szczerłnego rodzaju: daża do niej w przeważającej części ludzie, którzy zmian na lepsze nie chcą.

Nim przystąpimy do rozpatrzenia tych istotnych chyba z punktu widzenia polityki społecznej spraw, musimy zgłosić od razu pewne zastrzeżenie. Otóż przeciętny człowiek nie jest synonimem prze-

usprawni, co przyniesie mu satysfakcję materialną i moralną. I już w tym momencie staje się Kimś; oznacza zatem więcej niż wymierza mu to statystyczna, społeczna, polityczna przeciętność.

S KAD SIĘ BIERZE dążenie do przeciętności? Pytanie nietawne. Poprosiliśmy o odpowiedź na nie kilka osób. Wszystkie, absolutnie wszystkie, zachowały incognito. Już w tym fakcie zawarta jest pewna ocena zjawiska dążenia do przeciętności. Nim jednak ją wypowiedzi, przytoczmy odpowiedź.
Student III roku ASP, prawniczoobnie przysyłając grafik:
- To dziwnie, malarstwo na ogół przykuwa uwagę ludzi, którzy chcą zaszokować odbiorców. Chęć wyjść poza przeciętność. Jednakże coraz częściej wśród młodych artystów plastyków zaczyna przeważać postawa nieruchawca. Pyta pan, skąd się to bierze? Wydaje mi się, że to dużej części młodzieży - a co gorsza, młodzieży artystycznej - zaczyna dokuczać ilość urażeń.

To, co codziennie trafia do umysłów ludzi, stanowi taką obfitym sumę informacji, że nie sposób je objąć, wyluskać

z nich istotę.

Robotnik kombinatu nowohuckiego:

- Jak podskoczę, dostanę po łapach. Mogę to rozszerzyć, wytłumaczyć bliżej. Przeciętność, to jest gorzej niż zwykłość. Ja tam uważam, że człowiek, który chce przypilnować dobrego wytopu stali - jest dobrym pracownikiem, obowiązkowym. Ale jeśli już tak zaczyna myśleć, to znaczy, że ten człowiek zrobi wszystko, aby ów dobry wytop uzyskać. Sprawdził jeszcze raz stary wytop, zażąda przebadania próbek, dosypie różnych naszych takich butniczych domieszek. Od tego momentu staje się nieprzeciętny. To znaczy, że ma w sobie gotowość nieprzeciętności. Jak mam wytłumaczyć „dostawanie po łapach”? Zwyczajnie. Zwiększając wydajność urządzenia, zawsze posadony być może przez kolegów, że przyczynię się do zwiększenia norm. Już dostaję po łapach...

Pani maszynistka z poważnego biura:

- Przeciętność jest swoistym tchórzostwem. Jest wygodnictwem. Przede wszystkim człowiek powinien myśleć o sobie w kategoriach zmiany rzeczywistości na lepsze. Przeciętność, nieruchawość - to hojała. Sądzę, że jest to predyspozycja wrodzona.

Sekretarz organizacji partyjnej dużego przedsiębiorstwa przemysłowego:

- Chęć spokoju i przeciętności w związku z tym zauważam rzecz niebezpieczną. Brak inicjatywy wykazuje bardzo często młodzi ludzie; przychodzą do fabryki, jak gdyby zranieni do pracy, uważają, że im się dzieje krzywda. No pewnie, dawniej otrzymywali stypendia na studiach czy w szkołach zawodowych, teraz muszą każdy grosz zarobić. Nie chcą się narazić - rzekomo - starszym. Jeśli mam powiedzieć prawdę, to właśnie najczęściej ci starsi są zdolni do pracy dodatkowej, doborownie na siebie przyjeżdżają, bardzo często pracują bezinteresownie. Uważam, że przeciętność, dążenie do niej - wynika z braku bliższego, psychicznego kontaktu ludzi starszych i młodych. Jedni mają doświadczenie, inni zapał, siły. Połączycie wysiłki tych dwóch grup ludzi, to znaczy wywołać w każdym człowieku pęd do nieprzeciętności.

Dziennikarz, kolega z innej redakcji:

- Przeciętność każe żyć ryłowiłkowi z każdym faktem za pan brat, ze złem równie, Ale sam się zastanów nad tym, jakie mechanizmy społeczne poniają ludzi do ówej nieznośnej przeciętności? W końcu radzieckie doświadczenia mówią

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



ludzkiej i zapomogli w ZUS i PZU wlokło się do słowne miesiącami?
- Po reportażu otrzymałem pisma od wszystkich zainteresowanych instytucji...
- ...a więc wszystko w porządku?
- ...w piśmie ostro polemizowano ze mną, z dziennikarzem, a w polemicznym zapale kompletnie zapomniano o bohaterze reportażu, o skrzywdzonym człowieku. Podoba Ci się to?
- Pisałeś dużo krytycznych publikacji, ale była taka jedna, dość znacząca, pt. „KraKowa sprawa nieobojętna”, drukowana rok temu. Był to ogromny materiał, w którym bodajże udało Ci się zawrzeć wszystkie bolączki naszego ponędnego miasta. No ile?
- ...no i po paru miesiącach bezskutecznego czekania na reakcje zainteresowanych władz, opublikowałem artykuł pt. „Zmowa obojętnych”. Oprócz przewodniczącego Jerzego Pekała, który odpowiedział na kilka z problemów, pozostali milczą do dziś. Nie przeczę, parę z poruszanych przez mnie spraw jest sukcesywnie rozwiązywane, ale tylko parę. Zaraz po artykule społeczeństwu Krakowa (nie mnie, ale właśnie społeczeństwu) należała się szybka i bezpośrednia odpowiedź na łamach „Gazety”. A tu zastosowano unik!
- Tak, niektóre uników jest dość typowa. W sierpniu pisałeś o niedzielnym pawilonie w szpitalu im. Anki, gdzie 76 łóżek od pół roku stało



pułstych, ponieważ inwestorzy i wykonawcy nie dbali o wykonanie roboty, pawilon nie miał ogrzewania.
- Znalazł się jeden winny, Dyrekcja Inwestycji Miejskich nr 3. To był winny - z poczuciem winy. Reszta winnych milczała. Opublikowałem więc drugi artykuł pt. „Winnym się znalazł - i co z tego?”. Zastosowałem tu już drastyczną metodę: nazwałem winnych po imieniu. No i pawilon jest czynny. Ale przykre, że dopiero to pomogło.

CYTELNICYPISA - WŁADZA MILCZY...
Rozmowa z red. Andrzejem Stanowskim
- Pisziesz wiele artykułów, dotyczących problemów turystyki, tak w województwie, jak i w Krakowie. Efekty tej Twojej „drukowanej batalii”?
- Bardzo mizernie jeśli chodzi o reakcje zainteresowanych władz, duże w przypadku Czytelników.
- Zaś odpowiedzialne instytucje czy instancje władzy przysłowo nabrwały wody w usta...?
- Widocznie nie wystarczy napisać krytycznie, trzeba jeszcze wyrazić, niemal po nazwisku adresować tę krytykę. Np. pisało o problemach, których rozwiązanie znajduje się w gestii PTTK, na łamach „Gazety” zażądał konkretnej odpowiedzi, właśnie od władz PTTK.
- Czy ten stan rzeczy nie zraża Cię do dalszego pisania?
- Zraża? Nie, ale wywołuje nerwice. Do każdego tematu podchodzi z jakimś entuzjazmem - a przy permanentnym braku odezwu, nie zapę gasnie. Tak było np. gdy pisałem o krakowskim eksperymencie turystycznym. Z jak wielkim entuzjazmem zabrałem się do tego - i znowu cisza!
(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

Wiesław Mercik

PAPIE- STWO

i...

LU BYŁO DOTĄD, na przestrzeni 19 stuleci, papieży? Niestety, w tej sprawie opinie historyków są podzielone. Zdaniem jednych, Paweł VI jest 263 biskupem rzymskim, według innych — 269. Skąd biorą się te różnice? Są one konsekwencją faktu, że w pewnych okresach Kościół miał dwóch, a nawet więcej papieży. Ustalenie, który z nich został wybrany (względnie mianowany) legalnie, innymi słowy — kogo należy uznawać za papieża, a kogo za antypapieża, nie jest sprawą łatwą. (Tak np. kardynał Zbigniew Oleśnicki uznawał władzę antypapieża Feliksa V, bo jemu zawdzięczał czerwony kapeluszy.)

Niektórzy wyobrażają sobie antypapieża jako osobistość nad wyraz podejrzaną skoro odważyli się rywalizować z biskupem Rzymu. Aby nadważyć to przekonanie, przypomnijmy, że pierwszym antypapieżem był św. Hipolit, męczennik (zm. 235) zaś jego przeciwnikiem, oficjalnie uznanym za papieża, Kalikst I, który w opinii historyków Kościoła cieszy się raczej smutną sławą. Co zresztą nie przeszkadza, że również i on został wyniesiony na ołtarze. Jak do tego doszło? Po prostu, wszyscy biskupi rzymscy od I do 55, (był nim rządcą w latach 530—32 Bonifacy II), zostali hurtem uznani za „świętych”. Dlaczego? Na to pytanie trudno znaleźć racjonalną odpowiedź podobnie, jak i na inne: czym się kierował Kościół uznając niektórych biskupów rzymskich za antypapieży. Tu kryteria są zupełnie dowolne.

W każdym razie ta „hurtowna” kanonizacja sprawiła, że wśród świętych papieży znaleźli się... i heretycy i apostości. I tak zarzut odstąpienia od wiary (w rezultacie prześladowań) wysunięto przeciwko św. Marcellinusowi (296-304).

Grzechem herezji

natomiast spłamił się św. Wiktor (189—190), św. Liberiusz (352—366), św. Zosimus (417—418) i św. Honoriusz (625—638). Najstraszliwiej obszedł się los z Honoriuszem. Nie dość bowiem, że za swe poglądy został wyklęty przez sobór, ale i po śmierci przez długi czas wykliny był w uroczystych wyznaniach wiary. Nób klątwa stanowiła broń od dawna używaną w Kościele, toteż biskupi i święci wyklinali się wzajemnie, często i chętnie, pojedynczo i kolektywnie. Nic dziwnego, że ofiarą klątw padali i papieże. I tak św. Honoriusza wyklął sobór, św. Wigiliusza (537—555) biskupi Zachodu; ekskomunikowali

Benedyktów i Klemensów po 14, Leonów i Innocentych — po 13, Piusów — 12, Aleksandrów i Bonifacych po 8. Od 1900 lat nie było natomiast papieża, który by przybrał sobie imię Piotr. Może na tej podstawie zrodziła się przepowiednia, że za pontyfikatu Piotra II nastąpi koniec świata? Jak wynika z tzw. proroctwa Malachiasza — który zestawiał listę przyszłych papieży do Piotra II — koniec świata jest niedaleki... Na 300 panujących dotąd — krócej czy dłużej, legalnie czy nielegalnie, wybranych lub mianowanych przez władzę świecką — biskupów rzymskich — 37 zyskało sobie nazwę antypapieży (ostatnim był Feliks V panujący w okresie od 1439—1449 r.) — 82 uznanych zostało za świętych, 8 — za błogosławionych, a tylko trzech — zyskało przydomek Wielki. (Leon I — 440-61, Grzegorz I — 590-604 i Mikołaj I — 858-867).

Wśród 300 biskupów

rzymskich byli ludzie wielcy i mali, męczennicy i zbrodniarze, mnisi i kondotierzy, uczeni i „ubodzy duchem”, uwielbiani i zienawidzeni, ludzie różnych stanów i zawodów, różnej narodowości. Była cała plejada papieży niemieckich, byli papieże francuscy, a od czasów Hadriana V z Utrechtu (1522—1523) wszyscy biskupi Rzymu są Włochami.

Nasza statystyka byłaby niepełna, gdybyśmy nie wspomnieli, że „ojcowie” Rzymu (nazwa papieża pochodzi od słowa papa — czyli ojciec) bywali ojcami także w dosłownym znaczeniu. Rekord ojcostwa pobli Aleksander VI, który miał 9 nieślubnych dzieci. Czwaro dzieci miał Paweł III, trzy córki — Juliusz II. Ojcami nieślubnych dzieci byli także Kalikst III, Innocenty VIII oraz Grzegorz XIII (ten, który zreformował kalendarz). Legalnie zaślubioną żonę miał natomiast apostoł Piotr uważany za pierwszego papieża oraz Hadrian II (ten ostatni miał także córki z prawego łoża).

Wielu papieży było powiązanych ze sobą więzami krwi. I tak np. papież, św. Sylwesterus (336-7) był synem papieża św. Hormizdasa. Pius III był bratankiem Piusa II. Jan XI był synem papieża Sergiusza III (a są powody, by sądzić, że również wnukiem Jana X).

Sergiusz III i Jan XI pochodzili z możnego rodu rzymskiego hrabiów tuskulańskich. Z tej samej dynastii, której wpływy na Rzym i papieństwo uoś rodzący słynnym trzem — kobilem Teodorze (starszej), Marceji i Teodorze (młodszej) — pochodzili: Jan XII, Benedykt VIII, 18-letni Benedykt IX i Jan XIX. Z dynastią związanymi byli — poprzez Marceja — jej faworyci: Anastazy III, Leon VI i Stefan VII. Dwóch papieży pochodziło z rodziny Borgiów: Kalikst III i jego bratanek Aleksander VI. Z rodu Rovere pochodził Sykstus IV i jego bratanek Juliusz II. Z dynastii Medyceuszów — Leon X (mając lat 9 był już arcybiskupem, a 13 — kardynałem), Leon XI oraz Klemens VII.

Oprócz papieży,

w których żyłach płynęła „błękitna krew”, na tronie Piotrowym zasiadali również biskupi wywodzący się z ludu. Tak np. słynny Hildebrand (Grzegorz VII) był synem cieśli.

Długa jest lista papieży, którzy zeszli z tego świata gwałtowną śmiercią. Śmierć za wiarę ponieśli np. Klemens, Poncjusz, Sykstus II, Marcellinus. Bez porównania więcej było papieży, którzy zginęli jako ofiary walki o władzę. Tak np. Benedykt V został stracony przez Leona VIII, Bonifacy VII zgładził swego poprzednika Benedykta VI oraz zamordził głodem Jana XIV (sam też zginął gwałtowną śmiercią), Grzegorz V zagładził na śmierć sturtureowanego wcześniej Jana XVI, Aleksander VI zmarł otrutym Przymuszcza się, że trucizna zabiła także Aleksandra V. Sykstus V oraz Leona XI. Sergiusz III kazał udusić papieża Krzysztofa. Podobną śmiercią zginął Stefan VI. Lucjusza II zabił kamieniem rzuconym przez obleżonych Rzymian. O wiele większa jest liczba papieży wypędzonych, więzionych, zmuszonych do ucieczki. Nic dziwnego — przez wiele wieków było papieństwo „złotym jabłkiem”.

1) Także w tej sprawie historycy Kościoła różnią się między sobą.

...STATYSTYKA

się wzajemnie — Urban VI i Klemens VII (oba wybrani w 1378), Honoriusz II i Aleksander II (1061 r.) i inni.

— Na przestrzeni 19 stuleci panowało wg „Annuario Pontificio” — 263 papieży. Z tej liczby 23 panowało krócej niż jeden rok. Wśród nich Bonifacy VI — 15 dni, Celestyn IV — 17 dni, Marceji II — 22 dni, Pius III — 25 dni, Innocenty IX — 2 miesiące. A którzy papieże najdłużej sprawowali swój urząd? — Rekord pobli Pius IX, którego pontyfikat trwał 32 lata. Na drugim miejscu (29 lat) można by umieścić Benedykta XIII, ponieważ jednak Kościół uznał go antypapieżem, na jego miejsce wpisujemy Leona XIII panującego z górą ćwierć wieku. W dalszej kolejności idą: Pius VI (24 lata), Pius VII (23 lata), Aleksander III i Damazy I (po 22 lata). Po 21 lat zasiadali na stolicy apostołskiej: Klemens IX, Urban VIII, Leon I, Leon III i Sylwester I. Jeśli dodamy, że zmarły w 1958 roku Pius XII panował 19 lat, a jego poprzednik — Pius XI — lat 17, bedliśmy musieli stwierdzić, że los okazał się najjaśniejszym dla pobożnych (pius znaczy właśnie pobożny).

Znacznie mniej szczęśliwe

w Kościele było imię Jan. Wśród papieży, którzy przybrali sobie to imię, był i Jan XXIII, któremu sobór w Konstancji (1415) udowodnił — jak pisał nasz wielki historyk Jan Długosz — „pięćdziesiąt pięć ohydnych i zbrodniczych zarzutów”, i Jan XII (został papieżem mając 17 lat), którego nawet bardzo powściągliwi historycy kościelni nazywają zakałą papieństwa i znany z okrucieństwa Jan VIII. Jako ciekawostkę można przypomnieć, że biskup Merkurjusz czyli Jan II (533—35) zapoczątkował zmianę imion przy wyborze na papieża. Uważał bowiem, że nie wypada, aby biskup Rzymu nosił imię pogańskiego bożka. Przez długi czas był to tylko zwyczaj. Przemem stał się od Jana XII.

Skoro już mowa o imionach... Najwięcej było papieży, którzy nosili imię Jan (dwudziestu czterech). Grzegorzów było 16,

SZEROKOŚĆ geograficzna 81

SZEROKOŚĆ GEOGRAFICZNA

81

Grupa małych budynków skupionych wzdłuż wybrzeży wyspy Heiss ołożonej w samym środku archipelagu Ziemi Franciszka Józefa na 81 równoleżniku — to radziecka stacja geofizyczna „Drużnaja”, najbardziej na północ wysunięte obserwatorium tego typu na świecie. Mieszka tu zwiłkie około 100 naukowców różnych specjalności, zbierających informacje o danych pogodowych, przeprowadzających m. in. liczne badania i pomiary promieniowania kosmicznego docierającego na powierzchnię Ziemi.

Wykonuje się tu także badania górnych warstw atmosfery przy szerokim zastosowaniu sond — rakiet meteorologicznych. W tej dziedzinie zanotować należy szczególnie owoce współpracy naukowców radzieckich i francuskich, gdyż radzieckie rakietki umożliwiły im współpracę z francuskimi przyrządami pomiarowymi. A wyniki badań są wspólną własnością naukowców obu krajów (TG).
Zajęcia: CAF — TASS



(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)
— A zatem jednoznaczna wina naszych wojewódzkich władz?
— Nie do końca. Są takie sprawy, których nassa wojewódzka władza „nie przeskoczy”. Np. zmiana struktury organizacji i zarządzania turystyką. Tu trzeba ingerencji odpowiednich władz centralnych. Ale władza centralna też milczy, choć sądzę że nassa „Gazeta” do niej dociera.
— Czy zamierzasz jakoś temu przeciwdziałać z Nowym Rokiem?
— Tak, chcę napisać cykl artykułów bezpośrednio adresowanych do odpowiednich władz centralnych; podobnie w przypadku spraw, które możemy rozwiązać sami, będę — tak jak w szkółce — „uwyoływał” zainteresowanych do odpowiedzi. Chodby w sprawie Dobczyca, których sensowne zagospodarowanie spoczywa wyłącznie w rękach władzy miejskiej i wojewódzkiej.

— Czy reakcja na Twoje reportaże jest zawsze właściwa?
— Ależ nie. Wiele dowodów bezduszności dają tu właśnie instytucje. Często otrzymuję od takich instytucji listy, w których obiecuje mi się, że moje pisanie tylko zniechęca ludzi, bo przecież nie w danej sprawie załatwić się nie da, albo, że już zrobiono „wszystko”. Tymczasem w sprawach ludzkich „wszystko” nie zawsze oznacza tylko wykonanie pewnych działań zgodnych z przepisami — potrzeba jeszcze trochę serca, a tego w wielu instytucjach i urzędach brakuje.

sem, wysłał też szereg pism do KC PZPR, do prokuratury, w których domagał się ukarania mnie. Napisałem więc drugi artykuł pt. „Wyciągnięto wnioski — ale nie takie”. Wkrótce otrzymałem pismo z Centrali Rolniczo-Spożywczej, która w pełni przyznała słuszność moim zarzutom, ale... umyła ręce od sprawy. Podobną obojętność wykazał WZGS w Krakowie. No cóż, wysnułem wniosek, że w naszym kraju czasem łatwiej zmienić jest że pracującego ministra, niż tknąć prezesa GS-u...

— Publicyści „Gazety” mają wiele kłopotów z otrzymaniem szybkiej i właściwej odpowiedzi na swoje krytyczne artykuły. Jak to wygląda w Twoim dziale?
— W ogóle to różnie z tym bywa, ale w porównaniu do reakcji na publicystykę, powiedziałbym że u nas sytuacja jest wręcz różowa! Szczególnie reakcja na Mini-Trybunę zaskakuje szybkością i właściwością.
— Czym tłumaczysz opeleszłość, lub brak re-

szych przy ul. Konopnickiej, u zbiegu ulic Komandorsów i Słomianej i oto 13 grudnia otrzymaliśmy wiadomość, że właśnie instaluje się tak upragniona przez mieszkańców osiedla sygnalizacja świetlna. Mam tylko małe podejrzenie, otóż gdy po czwartej krytycznej wiadomości nadal nie było odpowiedzi, korzystając z obecności w redakcji sekretarza KW PZPR Andrzeja Czyży, poinformowaliśmy go o tym braku reakcji. Zastanawiam się, czy to nasse pisanie załatwiło sprawę, czy może sekretarz...
— Twój optymistyczny przykład budzi moje wątpliwości: po pierwsze dlaczego tych artykułów musiało być aż czterech — choć tam ginęli ludzie w wypadkach samochodowych, po drugie — dlaczego w tak prostej sprawie trzeba było interweniować tak wysoko?

Dorota Terakowska UDERZ W STÓŁ, NOŻYCE SIĘ ODEZWA



akcji na krytyczne, duże artykuły — a szybka reakcja instytucji np. właśnie na Mini-Trybunę?
— Mini-Trybuna, jak sama nazwa wskazuje, to jest minimum słów, a tym samym z konieczności postawienie opisywanej sprawy na ostrzu noża. Może stąd szybkie i skuteczne reakcje skrytykowanych instytucji? Są to też w przeważającej większości sprawy stosunkowo drobne i jednostkowe — a takie znacznie łatwiej jest załatwić pozytywnie.
— Sam jednak również piszesz duże, publicystyczne, krytyczne artykuły i reportaże...
— Tak i tu już mam fatalne doświadczenia: Pe-dam przykład: trzy razy w tym roku pisaliśmy na łamach „Gazety” o Wytwórni Łodówek w Bochni. Raz red. Michał Czarnecki skrytykował bardzo źle stosunki między ludźmi w tym zakładzie, potem ja dwukrotnie poruszałem drastyczny konflikt między Wytwornią a okolicznymi rolnikami. Otóż dyrekcja, rozbudowując zakład, zabrała okolicznym chłopom ich grunty, nie placąc w zamian ani grosza odszkodowania. Dyrektor Wytwórni uważa, że „Gazeta” „czepia” go się bez powodu i na dowód słuszności swego postępowania raz za razem podtyka — wszystkim pod nos pismo z Warszawy o decyzji rozbudowy zakładu. Podpis pod pismem wicepremier Fr. Kaima. Dyrektor mówi: „Panie, widzi pan ten podpis? Wi-dzi pan, no to co się pan będzie czepiał? Nie wierzę, żeby wicepremier był zadolowany, wiedząc jaką metodą dyrektor realizuje ową rozbudowę. A sprawa do dziś czeka na załatwienie, chłopci słusznie czują się pokrzywdzeni...
— Zbliża się Nowy Rok i marzą mi się jakieś optymistyczne akenty w naszej rozmowie...
— Ależ już Ci je dałem! Czytery razy na łamach „G. K.” pisaliśmy o ale oznakowanym przejściu dla pie-



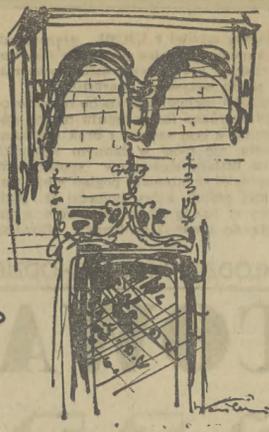
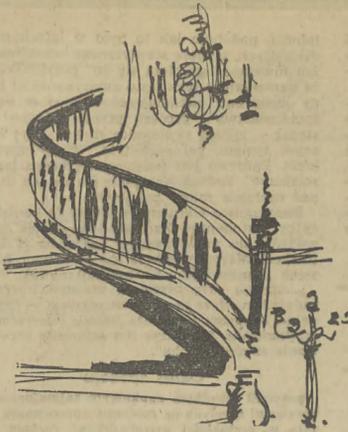
**DZIENNIKARZ NA ŁAWIE
OSKARZONYCH...?**
Rozmowa z red. Jerzym Domańskim, kierownikiem działu partyjnego
— Na łamach „Gazety” walczyliśmy z niewłaściwymi postawami członków partii. Czy wierzysz w to, że na skutek Twoich publikacji tych niewłaściwych postaw jest mniej?
— Taki zarozumiały to ja nie jestem, ale staram się, żeby tych postaw było mniej, natomiast trudno byłoby im ocenić efekty tych starań. Cieszy mnie, jeśli po artykule dostanę listy od Czytelników, nawet kontrwersyjne. To — ho-wiem — oznacza, że jednak jakiś ślad po tej mojej pisaninie pozostał w czytelnym umyśle. Dla dziennikarza to znaczy wiele.
— Uprawiasz też ostry, interwencyjny reportaż. Jeden z nich omal że nie doprowadził Cię na salę sądową w charakterze oskarżonego. Przypomnij to...
— Dokładnie rok temu w reportażu pt. „Czas o-dejścia” skrytykowałem ostro prezesa GS w Rabce, który postanowił mi mniej, ni więcej, tylko wyrzucić z pracy I i II sekretarza POP oraz przewodniczącego Rady Zakładowej, ponieważ cała trójka broniła bezkompromisowo interesów ludzi, pracujących w tej GS. Prezes M. zaczął grozić mi proce-



**WYSTARCZY
GDY W SKRYTYKOWANYM
WZBUDZI SIĘ REFLEKSJA...**
Rozmowa z red. Ewą Owsiany
— Większość Twoich reportaży dotyczy wsi. Konkretnie: krzywdy. W tych reportażach mieszkańce tej samej wsi, krzywdzi swego krajana, ba, nierazko bliskiego krewnego. Piszesz też o niejako zinstytucjonalizowanych formach tej krzywdy: o bezduszności niektórych powiatowych czy gromadzkich przedstawicieli władzy. Czy uważasz, że dzięki Twemu pisaniu jest tej krzywdy mniej po naszych wsiach?
— Wierzę w to, inaczej nie byłoby sensu o tym w ogóle pisać. Wystarczy mi, że ktoś się nad do-ściem do prawdy namozoli. W przyszłym liście nad do-ściem podobnego konfliktu. Wystarczy mi, że po danym reportażu wzbudzi się jakaś refleksja w „antybaterze”. Przecież każde przemyslenie człowieka wzbogaca...



**WINNYCH NIE MA — WINIEN JEST
REPORTER**
Rozmowa z red. Władysławem Penarem, kierownikiem działu miejskiego
— Codziennie na tzw. kolumnie miejskiej „Gazety” ukazują się krytyczne notki, felietony o sprawach zatrważających życie mieszkańców miasta. Jak zainteresowane instytucje reagują na to wytykanie ich palcem?
— Reakcja właściciwa nie polega, moim zdaniem, tylko na przyznaniu się do winy, ale na szybkim usunięciu zła. Takich reakcji, niestety, mamy naj-mniej. Do instytucji, które reagują winiście, zali-czyłbym MPK. Oni w miarę swoich możliwości naprawdę skromnych środków i możliwości starają się jednak usugłodzić nasse (a tym samym i Czytelników) su-gestie. Solidnie reaguje też na nasse publikacje krakowska gastronomia. Zniknęło parę barów-straszęd, wprowadzono — zgodnie z naszymi sugestiami — zakaz konsumpcji piwa bez zakasek np. w „Hawelte” czy w barze „Kryształ” na Koźłóncu...
— Oszalałamz mnie tym pasmem sukcesów!
(DOKONCZENIE NA STR. 5)



Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

Z NOWYM ROKIEM wypada zaglądnąć do Collegium Maius, by pokonać się Nauce Polskiej i Temu, który...

Jerzy Bober

TEATR

«PRZYBYSZE-WSZCZYZNA» - dziś -



Właśnie, Melodramat - jeśli dobrze skonstruowany - ma swoje walory, przed którymi teatr nie musi uciekać...

Olgierd Jędrzejczyk ŚRĘDNIAK czy NIEPRZECIĘTNY?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3) bardzo wyraźnie o tym, że „ura-wiłowka”, czyli jednakowe trak-towanie wszystkich - złych i dobrych pracowników - do ni-czego nie doprowadzi. Przeci-wny był Gagarin? Schmitt? Ga-garin rozpracował loty kosmicz-ne. Nie mówił, ile musiał w sobie przeprzeżyć opór. Ale nieprzeciwny była jego odwaga. Schmitt niedawno był na Księ-życy. Czy przeciwność mogła go predysponować do tej wyprawy? Za daleko zaszedł, w regiony kosmiczne, co? Na Ziemi jest inaczej. Hierarchia wartości obiektywnych: punktualności, rzetelności, mądrzenia prawdy, produkowania ponad plan...

tych”, rozumiejący swoje błądy. Chcą czegoś więcej, niż tylko ciepłego fotela na sta-nie i zapewnienia jakich tam-kich dochodów. Są ludzie sta-rzy, którzy odnajdują młodość w nieprzeciwności aktywności. Pójdzie do terenowych orga-nizacji partyjnych, zobaczą jak wielu emerytów organi-zuje czynny społeczny, spotka-nia, dyskusje, imprezy arty-styczne. Ile w nich ognia! To są ludzie przeciwni? C H E C S W O I S T E G O wy-kazania się dążeniem do przeciwności jest często spowodowana niesympatyczną, egoistyczną postawą ludzi kie-rujących przedsiębiorstwem, wydziałem, brigadą. Wiado-mo, że człowiek młody, zdolny, nieprzeciwny szybko i sprawnie pracujący - może być dla kierownika zespołu konkurencją. W związku z

bowiążuje każdego człowieka. Gdzie jak gdzie, ale w na-szym ustroju mówić się o tym powinno znacznie więcej. To właśnie miłość człowieka do człowieka stworzyła ideę re-wolucji. Nie innego. Nadała tej idei kształt materialny. Dlatego też wyłączenie spra-wy moralności ze stosunków między ludźmi, określenie ich związków tylko motywami produkcyjnymi - jest błędne. Prowadzi do przeciwności, to zaś wiedzie prosto do obojęt-ności.

RZECZ CIEKAWA - lu-dzie, których rodzaj zajęcia zmusza niejako do przeciwności, chcą ową prze-ciwność przełamać. Mono-tonię pracy rozbija dobrze pojętymi ambicjami, często uzupełnia-ją wiedzę, ślęcząc nad pod-recznikami, studiując zaocz-nie. Dlatego, że poznali gorzki smak monotonii? Być może. Ale umieli ją odrzucić.

Wydaje mi się, że dążenie do przeciwności wynika głó-wnie z jednostronnego trakto-wania życia, z określania go i rozumienia jako prymityw-nej pojętej stabilizacji. Ma-ny więc obowiązkiem walczą z dążeniem do przeciwności? Tak. Środkiem w tej walce musi być wykształcenie w człowieku poczucia zwykłej, ludzkiej solidarności.



M O Ż N A B Y T U dopowie-dzieć kilka słów. Otóż wielu ludzi nosi w sobie poczucie zawodu. Tyle ra-zy ich najlepsze intencje nie-właściwie wykorzystano. To prawda. Są zmeccani. Bardzo często byli bohaterami. Dzia-łają za wszelką cenę chęć przetrwać do emerytury z wy-sokością zarobków, uzyska-ną w okresie apogeum ich roboty. Czy nie boimy się tego wszystkiego? Czy nie to właśnie każę człowiekowi zachować postawę obojętności? Ale jak w takim razie wytłu-maczyć fakt głębokiego za-angażowania ludzi, którzy po-winni nie czuć zawiedzeni? Są przecież ludzie nawet w unadku odnajdujący sens swego życia, „powstający z mar-

Nie ulega wątpliwości, że ta sympatyczna pa-ra amerykańskich aktorów Florence Henderson i Robert Reed jest bardzo młoda. Co jednak może charakteryzować następnym zdjęciem: artyści musieli zebrać się o wiele lat do roli w nowym programie telewizyjnym pt. The Brady Bunch. Na zdjęciach: Florence i Robert przed - i po charakterystycznej. CAP - UPI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

— Zaraz będzie zimny przysnie... Np. handlowcy na wszystkie nasze uwagi odpowiadają konse-kwentnie, acz monotonią: „Nie nie da się zrobić, brak ludzi do pracy...”. Podobnie nie najlepsze do-wiadzenia mamy z pracownikami. Prez. RN miasta. Zazwyczaj krytyczne uwagi mijają dźwięc i kierownicy kompetentnych wydziałów milczą.

— Czym to tłumaczyć? — Czasami myślę, że oni bardziej obawiają się swoich szefów, niż onii społeczeństwa, choć powi-nno być na odwrót. Przecież brak odpowiedzi nie tylko że nie rozwiązuje problemu, ale go zaostrza. Jednak ostatnio, jakby zaczęło się coś poprawiać. Gorąco wierzę, że w Nowym Roku te symptomy poprawy nasila się. Prezydium stać na właściwą reakcję - mamy na to dowód w postaci fikcyjnej interwencji po felietonie red. Gorząd o matce, której urodziły się trojaczki. Dostanie w o-kresie paru dni rodzina ta dostała piękne, duże mieszkanie.

— Chcesz zakończyć tym optymistycznym ak-centem? — Nie, optymizm zostawię sobie na noworocz-ny toast. Napisz jeszcze, że co najmniej 60 proc. odpowiedzi z instytucji i urzędów sprowadza się do kwestii: WINNYCH NIE MA - WINNY JEST REPORTER, BO PO CO PISAŁ?



„PROSIMY O LAURKĘ - ALBO LEPIJ NIE PISZCIE!”

Mówi red. Janusz Koszyk, kierownik oddziału „Gazety” w Nowym Sączu: Oddział sędzieci nie odnotował na swoim terenie działania żadnych przykładów niewłaściwej reakcji bądź jej braku na naszą krytykę prasową - i to na przestrzeni ostatnich 6 miesięcy. W okresie tym mieliśmy tylko jeden taki przykład, gdy skrytykowaliśmy niechlujstwo i niegospodarność Rejonu Eksploatacji Drog Publicznych w Nowym Sączu. Niestety, są jeszcze przedsiębiorstwa i dyrektorzy wierzący w swój status niekalkulacji. Pisać o sobie „pozwalają” - ale tylko dobrze.

Mówi red. Kazimierz Bryndza, kierownik oddziału w Żywcu:

W okresie 1972 r. poruszyliśmy wiele drażliwych spraw i Czytelnicy zasygnalizowali nam, że sporo z nich zostało właściwie i nawet szybko załatwio-nych. Niestety, dłuższy jest rejestr spraw pozostawio-nych całkowicie bez odpowiedzi. Często też odpowie-dzi nاپywały - ale mocno balałmne, typu np. cytowania pozytywnych danych statystycznych, o-brabujących pracę krytykowanej instytucji, co jed-nak nie ma żadnego związku z konkretnie kryty-kowanym zagadnieniem.



A JEDNAK SĄ I POWODY DO OPTYMIZMU!

W cieniu publicystów i reporterów, podpisują-cych swe artykuły dużymi literami - działa je-den z wielu szeregowych pracowników Redakcji, Maria Zielińska z Działu Łączności z Czytelnika-mi. Otrzymała setki, dostownie setki dziękczyn-nych listów od obywateli naszego miasta i województwa. M. Zielińska załatwia interwencyjne sprawy i to te z najtrudniejszych: mieszkaniowe. — Marysiu, dlaczego masz o wiele lepsze efekty, niż my, publicyści, używający nieraz wielkich słów? — Wydaje mi się, że po prostu nasza „Gazeta” ma duży autorytet i gdy przychodzi do jakiejś spóźnionej mieszkaniowej czy wydziału lokalowego rady narodowej w sprawach naszych czytelników, najczęściej udaje mi się szybko wszystko załatwić... — Ale czy to nie smutne, że bez podparcia się tym autorytetem „Gazety” pisać do nas sami nie mogli załatwić niczego, choć mieli ra-cję...? —

Fragmenty listu ob. Stefana Śliżyny z Krakowa do p. Zielińskiej: „Tow. Zielińska mimo decyzji Ra-dy Narodowej L-szej i II-iej instancji nie dopuściła do eksmisji mojej rodziny, udawała się interwenio-wać w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej - nawet po wydaniu odmownej de-cyzji przez najwyższą instancję, jaką jest Departa-ment w Warszawie. W efekcie sprawa przynajmniej mi pokoju przy ul. Pędzichów 47 w Krakowie zo-stała załatwiona pozytywnie. Zdecydowana postawa tow. Zielińskiej przynosi autorytetu „Gazecie”.



STRACH MA WIELKIE OCZY

Zdarza się, że autor nawet nie zdąży opubliko-wać swego artykułu - a już sam fakt jego poja-wienia się w danej miejscowości pobudza do „ak-tywnego działania” tych, którzy słusznie przeču-wają, iż w artykule krytyka ugodzi właśnie w

Dorota Terakowska

UDERZ W STÓŁ, NOŻYCE się ODEZWA

nich. Odbijał w ten sposób reporterski rekones-sans do wsi Witkowiec w powiecie Oświęcim - nie zdążył nawet ułożyć pióra w atramencie, gdy do KW PZPR w Krakowie wpłynął... do-nos. Miał on podwójny i na wszelki wypadek ra-cję kilkudziesięciu mieszkańców wsi, skarżących się na złe stosunki międzywsielkie i ospały tryb załatwiania ich żywnościowych spraw. OTO FRAGMENT DONOSU: „Przyjechała do naszej wsi redaktor „Gazety” w godzinach popołudniowych, samochodem koloru czarnego marki Wolga celem sprawdzenia dział-alności gospodarczej na terenie wsi Witkowiec. Po-stawa redaktorki ujemnie wpłynęła na działalność gospodarczą naszej wsi, co przyczyniło się do znie-chęcenia do pracy społecznej wyróżniających się aktywistów. Redaktorka użyła też określenia że Prezes Kółka Rolniczego z Przewodniczącym GRN jest jedną kłaką.”

TRZY: dziennikarz w Witkowiec rozmawiał z kil-ku dziesięcioma mieszkańcami, którzy wyrazili swo-je niezadowolenie z powodu budowania przez 12 lat Domu Kultury - przy czym gdy już postawiono elewacje o wysokości 7 metrów, okazało się że fun-damenty liczą sobie tylko 30 centymetrów i cała bu-dowla grozi ruinami. Mieszkańcy żalili się też, że rozdział kolejowych maszyn rolniczych preferuje w pierwszym rzędzie członków zarządu Kółka Rolni-czego; dziwili się również czemuż - to na wniosek wiejskich aktywistów medal za dobrą pracę na roli otrzymał rolnik, w którego kartoflisku i zbożu rośnię głównie perz. Obywatela Witkowiec pytali też dziennikarki, dlaczego ob. Czerwiński - który pełni funkcje przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury - dał na budowę tego do-mu własne materiały budowlane, wierząc iż (zgod-nie z przyrzeczeniem tutejszej władzy) zostaną mu one zwrócone, alicji gdy upomniał się o ich zwrot, usłyszał: „Będzie to wam poyczane za pracę spo-łeczną...”. CZTERY: czy aktywiści z Witkowiec nie zniechęcają się aby zbyt szybko? Nie jest to w każ-dym razie cechą do-brych aktywistów... Strach ma wielkie oczy. Czego balicie się, towa-

nie ulega wątpliwości, że ta sympatyczna pa-ra amerykańskich aktorów Florence Henderson i Robert Reed jest bardzo młoda. Co jednak może charakteryzować następnym zdjęciem: artyści musieli zebrać się o wiele lat do roli w nowym programie telewizyjnym pt. The Brady Bunch. Na zdjęciach: Florence i Robert przed - i po charakterystycznej. CAP - UPI

ryszc aktywiści z Witkowiec, pisząc donos na dzien-nikarza, zanim złożył on napisać choćby jedno sło-wo? KŁAPKI NA OZCACH - I USZACH... Anegdota - ale autentyczna: w grudniu na-szego biejącego jeszcze, ale już mijającego roku 1972, jeden z naszych kolegów udal się na repor-terski rekonesans do jednego z dużych zakładów pracy w województwie. Napiętym balagan, pijaństwo, nierobstwo, marnotrawienie mienia itp. Pragnął być jednak lojalny: z nim artyk-uł publikowany, został on odczytany przez za-kładowy radiowęzeł. Zaraz potem na roboczej na-radzie powstał jeden z zakładowych aktywistów i z oburzeniem wygłosił przemówienie, które sprowadzało się do stwierdzenia, że redaktor nie ma racji, że artykuł jest tendencyjny i szkalu-jący. Tu zakładowy działacz odsapnął i mówił dalej: — A teraz, towarzysze, przejdźmy do spraw wewnętrznych. Otóż w naszym zakładzie panuje balagan! Pijaństwo! Nierobstwo! Marnotrawienie mienia! Czas z tym wreszcie skończyć! Anegdotę niniejszą pozostawiam bez komenta-rza.

PORA NA PODSUMOWANIE

Po naradzie z kolegami doszliśmy do wniosku, że istnieją trzy podstawowe typy reakcji na kry-tykę prasową. Oto one: — Reakcja rzeczowa i właściwa. Skrytykowany zgadza się z naszymi zarzutami, lub przynajmniej ich pewną część. Nie tylko jednak podejmuje dia-log - ale przede wszystkim informuje redakcję o sposobie i terminie usunięcia zła. — Ta forma reakcji daje nam największą satysfakcję. Więcej - to ona sprawnie, że dziennikarz z reguły jest bardzo przywiązywany do swego zawodu, ten za-wód go cieszy. — Oto drugi typ reakcji: autor krytycznej publi-kacji, owszem, otrzymuje odpowiedź - ale całkowicie na temat. Pismo natomiast pełne jest danych, obrazujących wspaniałą działalność przedsiębiorstwa. O przedmiocie krytyki nie ma ani słowa - albo i jest, jedno znające zdanko, gdzie wstydliwie skry-te w tekście: „...podnoszone zarzuty nie znalazły potwierdzenia”. Jest to klasyczny rodzaj reakcji balał-mnej. — Skrytykowany instytucja (bądź człowiek) wcho-dzi z założenia, iście napoleońskiego, że najlepszą o-broną jest - atak! Na kogo? Oczywiście na dzien-nikarza. Wyrażające pismo skierowane jest zatem nie do autora krytycznej publikacji - lecz do jego szefa, np. redaktora naczelnego, czasem nawet do sekretarza KW PZPR („...a nuż dziennikarzowi u-dzielną zostanie nagana?” - kombinuje piszący). Pismo tego rodzaju na najczęściej charakter dono-su, TAK, DONOSU NA DZIENNIKARZA, który: „oszkalował, nie zważając na zasługi”, „bezczenie zniekształcił fakt” itp. itp. — Pewnym urozmaiconym wariantem tej metody jest próba zastraszania nie tylko dziennikarza, ale i jego szefa: oto u dołu pisma skrytykowany wymienia liczne instytucje, do których wysłał kopie swego li-stu. Instytucje te to najczęściej: KC PZPR, Rada Państwa, Rada Ministrów, OK FJN, ZBoWiD etc. — Mamy jeszcze czwarty typ reakcji, która jednak nie należy do typowych, lecz do patologicznych. Jest to próba ataku na dziennikarza, z anim artykuł ukaże się w druku. Potencjalny skrytykowany przed ukazaniem się artykułu pisze możliwe wy-soko adresowany donos o „niewłaściwym zacho-waniu się dziennikarza” w czasie zbierania repor-terskich materiałów. Tego sposobu nikomu nie pole-cam. Może się bowiem zdarzyć, że dziennikarz przebywał w danej instytucji w nader niewynnych celach - zaś taka reakcja pobudzi jego zawodową czujność... — Czy zatem siła prasowej krytyki jest wzglę-dna? No cóż, ponoc wszystko w ogóle - jest względne, ale twierdzić, że jednak najczę-ciej prasowa krytyka JEST SKUTECZNA. I ta skuteczność daje tyle satysfakcji, że pozwala po-tem przekonać gorzką pigułkę znowy milczenia, czy obojętności. — Dlatego nam noworoczny toast wznosimy, ży-cząc sobie sam - a i Wam, nasi Czytelnicy - jak najwięcej skuteczności w naszym działaniu zawodowym w każdej dziedzinie życia.

Na płytach odkopanego przez archeologów grobowca faraona Amenofisa III żyjącego trzy i pół tysiąca lat temu znaleziono napis: „młodzi są kragbni, bez posłuchu i szacunku dla starszych. Nikt ich nie rozumie, nie chcą też być ich rozumiano. Niosą zglisnę świata, będą kresem wszystkiego”.



Opinia faraona o młodzieży, mogłaby być ze spokojem przypisana i współczesnym, oceniającym postawę młodych.

Lata pięćdziesiąte

nie zapowiadały nadchodzącej burzy. Pod adresem młodego pokolenia na Zachodzie sympaty się zarzucały, że jest bierne, sceptyczne.

Przyszły jednak lata sześćdziesiąte, a z nimi niepokojące młodego pokolenia. Jego najstarsza i najbardziej dojrzała intelektualnie część (studenci) wyszła na ulice. Miejscem pierwszych studenckich wystąpień stały się Stany Zjednoczone.

Jak podają statystyki UNESCO w roku 1960 ilość studentów wynosiła 6,3 miliona. W dziesięć lat później było ich już ponad 11 milionów, a w roku 1965 aż 18 milionów. Wzrost ilościowy szedł także wzrost świadomości politycznej i próba przeciwstawiania się zastanym stosunkom społecznym. Zachodnia recepta na idealny świat oparta na zasadach racjonalizmu, uwalniającego człowieka od wrogich mu sił, zaspokajającego materialnie potrzeby obywateli — świat, w którym człowiek nie musi decydować o samym sobie, a znajduje sens życia jedynie w konsumpcji, przestała wystarczać młodym.

W 1962 roku powstaje organizacja

Students for Democratic Society

(Studenci na rzecz demokratycznego społeczeństwa), która w bardzo szybkim czasie skupia w swoich szeregach najbardziej buntownicze grupy amerykańskich studentów.

Najpierw dochodzi do starć w uniwersytecie Berkeley, następnie w uniwersytecie Columbia. Wkrótce trudno znaleźć amerykańską uczelnię, która nie byłaby widownią młodzieżowych manifestacji. Wprawdzie podłoża wystąpień stanowiły warunki nauki i stosunki między profesorem a studentami, żadna jednak demonstracja nie obrywa się bez elementów politycznych. Transparenty protestują przeciwko wojnie w Wiet-

nam, poparci dla Izraela i segregacji rasowej. W miarę upływu lat bunt młodych zmienia charakter. Już nie tylko wewnętrzne sprawy szkół wyższych powodują niezadowolone studentów. Coraz częściej domagają się oni gruntownych przeobrażeń zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej.

W Europie panuje spokój. Sądzi się nawet tutaj, że USA znajdują się w przededniu rewolucji i właśnie Europa przyniesie im ocalenie. Z czasem okazuje się jednak, że i Stary Kontynent zaczyna także obserwować niepokojące objawy kontestacji młodych.

nia państwa, małości z UJCM. Propagowali tworzenie komun, a skrajna prawica z faszystowskiej „Occident” proponowała definitywne rozprawienie się ze wszystkimi marksistami.

Brak jednoci zachodniego ruchu młodzieżowego, (jeśli te różne formy buntu można nazwać ruchem), a tym samym i brak wspólno-go programu, nie może w żadnym wypadku wpłynąć na zmianę stosunków społecznych.

Coraz bardziej dominował pogląd szefa waszyngtońskiej policji, który twierdził że: „dzisiaj chłopcy ci bawią się w rewolucję, a jutro wstąpią do ojcowskiej firmy”. Bawiem

młodzi, podobnie jak to było w latach pięćdziesiątych, w sferę sceptycznego oczekiwania. Ich inwencja ogranicza się do przyjmowania za kanon wiary manifestu amerykańskiej grupy „drop out” zakładającej wyłączenie się ze społeczeństwa i procesu pracy. „Idź na pustynię — mówią zwolennicy ruchu — żyj własnym życiem, pal narkotyki, bądź człowiekiem. Państwo jest potworem, którego trzeba zniszczyć”. Jednak akty zniszczenia ma dokonać następne młode pokolenie.

Bankructwo kilkuletnich usiwań kontestacyjnych studentów Zachodu skłoniło ich przywódców do zrewidowania poglądów. Filozof Herbert Marcuse jeszcze do niedawna boży-szy „buntowników” stwierdził nawet: „...istnieją akty przemocy pseudopolitycznych radykałów, które są — moim zdaniem — kryminalne, bezsensowne i służą jedynie interesom establishmentu. Konieczne jest całkowite zrewidowanie strategii ruchu”.

Okres spokoju

pozwolił ośrodkom naukowym zajmującym się sprawami młodych na rzeczowe opracowania mające w przyszłości przeciwdziałać ruchom studenckim. Badania jednak nie przyniosły optymistycznych rezultatów. Okazało się, że przyczyny młodzieżowego buntu nie zostały zlikwidowane i w każdym momencie spodziewać się można kolejnej fali demonstracji. Bawiem: „...dopóki starsi będą przekonani, że — wzorem dawnych rodziców i nauczycieli — mogą działać na zasadzie introspekcji dla zrozumienia młodzieży dzisiejszej, odwołując się do własnych doświadczeń z czasów młodości, dopódy ich sprawa będzie przegrana. Nie usłyszą, a jeśli nawet usłyszą, to nie rozumieją tego, co młodzież stara się wyrazić”.

Pogląd ten nie zbulwersował opinii publicznej. Natomiast wypowiedź liberalnej pisarki amerykańskiej Ayn Rand spotkała się z rezonansem nie tylko wśród młodego pokolenia: „...nowa lewica wcale nie jest rewolucją a puczem. Rewolucją jest szczytny długotrwały proces filozoficzny i wyraża najgłębsze niezadowolenie narodu. Pucz natomiast jest próbą przewręcenia władzy przez młodszość. Celem rewolucji jest obalenie tyranii, celem puczu jest jej utrwalenie. Nowa lewica jest produktem rozpadającej się kultury. Nie wywoła ona ze stłamsów lecz z uniwersytetów, nie z awangardy tego co ma nadejść, lecz z końcowej stacji tego co odchodzi”.

CO BĘDZIE za ta końcowa stacją? To pytanie nurtuje nie tylko zachodnich intelektualistów.

KOŃCOWA STACJA

BUNTY MŁODZIEŻY NA ZACHODZIE

Janusz Hańderek

Rok 1966.

Przez ośrodki akademickie NRF przechodzi fala młodzieżowych demonstracji. Potem widownia podobnych zajęć jest także Belgia i Holandia. Przychodzi wreszcie maj 1968 roku i pamiętne wydarzenia paryskie. Stały się one, na gruncie europejskim, najmocniejszym wyrazem młodzieżowego buntu.

W związku z tym zaczęto uważnie śledzić nastroje i poglądy słuchaczy wyższych uczelni. Prasa światowa pisząc o młodych kontestatorach podaje nazwy ich grupowań: pacyfisci, terroryści, hipisi, ypisi, kwakrzy, maoiści, trockiści, castrzyści i anarchiści. Ta szeroka gama grupowań świadczy najlepiej jak młoda kontestacja jest niejednolita w swoich poglądach. Wprawdzie łączy ją protest przeciwko zachodniemu stylowi życia, który za kanon przyjął zasadę: kupować i spożywać, więcej kupować i więcej spożywać — jednak metody zmiany współczesnego świata dla każdej z wymienionych grup są różne. Anarchiści z „Ruchu 22 Marca” negowali konieczność ist-

nięcia państwa, maoiści z UJCM. Propagowali tworzenie komun, a skrajna prawica z faszystowskiej „Occident” proponowała definitywne rozprawienie się ze wszystkimi marksistami.

Brak jednoci zachodniego ruchu młodzieżowego, (jeśli te różne formy buntu można nazwać ruchem), a tym samym i brak wspólno-go programu, nie może w żadnym wypadku wpłynąć na zmianę stosunków społecznych.

Coraz bardziej dominował pogląd szefa waszyngtońskiej policji, który twierdził że: „dzisiaj chłopcy ci bawią się w rewolucję, a jutro wstąpią do ojcowskiej firmy”. Bawiem

Ostatni okres

Charakteryzuje się wyciszeniem kontestacyjnych nastrojów młodego pokolenia Zachodu. Z pozycji buntowniczych, które nie przyniosły w rezultacie żadnych zmian, przechodzą

Jerzy Orlewski

AUSTRIA

SEZON W TYROLU

KORRESPONDENCJA WŁASNA

POD KONIEC GRUDNIA zaludniają się barwnym tłumem górskie zimowiska. Tysiące świątecznych i sylwestrowych gości zjeżdża w Tatyry czy Alpy. W austriackim Tyrolu czeka na turystów 250 miejscowości wypoczynkowych — na wysokości od 470 do 2.150 metrów nad poziomem morza. Najbardziej atrakcyjną, a najruchliwszą jest trasa od zachodu z Bregency nad Jezioro Bodeńskim prowadząca przez Arlberg światłą drogą i żelaznym szlakiem z tunelem długości 10 km.

Obok wspaniałej przyrody i udogodnień, z którymi wychodzi naprzeciw gościom dobrze zorganizowana austriacka turystyka — czekają przyjezdnych strojni strzelcy i muzycanci, jodlerzy, tancerze w chodakach i wiejscy mimowicy. A ten ciekawy, pełen krzepy górski lud, można poznać bliżej podczas wieczornych i zwyczajowych obrzędów.

TYROL URZEKA podobnie jak nasze Podhale swoją architekturą, oryginalnym charakterystycznym stylem domów o parterze z kamienia i drewnianej górze z wysuniętymi werandami. Potężne głązy i odłamki skalne na gontowych dachach zabezpieczają budynki przed potęgą górskich nawałnic. Podobnie, jak Podhale, chlubią się Tyrol oryginalnym tradycyjnym strojem swych mieszkańców.

Dyskutujemy jak ochronić i urządzić nasz piękny rezerwat górski obejmujący Tatyry, Spisz, Orawę, Podhale i Pienniny. W Tyrolu zapierające dech w piersiach dzieła techniki zaskakują pośrodku wspaniałej natury. Należy do nich niewątpliwie pierwsza górską autostrada świata na trasie Innsbruck — Brenner z mostami długości 10 km na szlaku 37 km, czy tana spierzająca wodę w Kauental na krawędzi lodowca tworząca rezerwuuar 140 mln m sześciennych wody, służącej do wytwarzania energii elektrycznej, czy siłownia w Zillertal, lub wreszcie olimpijskie obiekty w samym Innsbrucku, jak i wokół tego miasta.

JAKO KRajNA o starej kulturze, Tyrol jest bogaty w liczne skarby sztuki i dzieła dawnych mistrzów. Te rodzime cuda można napotkać w tyrolskich zamkach i zamkach, regionalnych muzeach i wiejskich świątyniach. „Tirolerland, wie bist du schön” (o jakże piękny jesteś Tyrolu) — głosi popularna piosenka, ale w rzeczywistości ta krajina jest o wiele piękniejsza niż potrafi to wyrazić piosenka.

Obok szos dla zmotoryzowanego ruchu, przecina ten górski kraj 3 tys. km bezpiecznych górskich dróg, które prowadzą do 350 schronisk i alpejskich stacji turystycznych. Poza tym każda miejscowość dba o szeroko rozgałęzioną

leństwa oferuje wiele wyciągów i kolejek górskich. Trudno byłoby zliczyć wszystkie alpejskie szczyty w Tyrolu, ale kiedy niedawno byłem w Austrii działają w tyrolskich górach trzy kolejki linowe, 28 innych kolejek napowietrz-

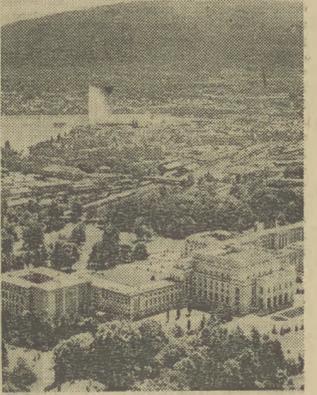
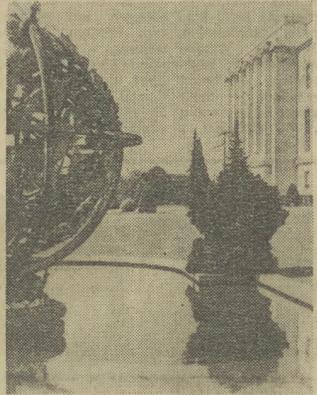


ścię zacisznych drózek spacerowych. Niemal każda z nich otwiera wspaniałe górskie widoki.

Tyrol, liczący blisko pół miliona mieszkańców, to krajina sportów zimowych ze sławnym „cyrklem narciarskim” w Kitzbühel, który milośnikom białego sz-

ny i 90 wyciągów krzesełkowych, dzięki którym spacer „po górach” stał się tutaj powszechną przyjemnością. Dla prawdziwych alpinistów, którzy chcą uprawiać sport wyczynowy, pozostają jeszcze do dyspozycji szczyty dwu- i trzypięcioczników. Niewątpliwie

Tyrolu jest bardzo popularny „urlop w chłopskiej zagrodzie”, a jest w czym wybierać. Na gości czeka m. in. ponad 4 tys. wiejskich folwarków. W 26 miejscowościach można podziwiać piękno krajobrazu z grzbiętami rumaka, lub korzystać z jazdy na nartach z koniem.



Genewa jeszcze drzemie po niedzielnemu, gdy lotnik z Lozanny kieruje swego Citroëna na lotnisko. Czekają go dziś dwa kursy do Aten i z powrotem. Niestety lotnik jest dojeżdżający i co dzień, omijając autostradę (nie cierpi przymusu szybkiej jazdy) musi pokonać odległość między Lozanną a Genewą.

Autostrady nie cierpi, ale szczęście natomiast, że nie ma nie przeciwko auto-stopowi. Dzięki temu gwarzymy sobie milie o Targach Poznańskich i polskich smakowitkach, które kupować na święta. Droga prowadzi nad Lemanem. Jest spokojna, nie wymaga aż takiej koncentracji jak autostrada. Słucham jak krzyczą mewy i wypatrzyć miejsca nad Mont Blanc, gdzie wczoraj w nocy stał Orion. Znajomy z naszego miasta.

Przejechaliśmy do Genewy, zostaliśmy nie na Alei Pokoju. Adieu Pomyślnego lotu! Do Aten może innym razem. Teraz moim celem jest zespół białych gmachów tam w głębi parku. Już grupka turystów forsuje portiernię. Jesteśmy w genewskim Pałacu Narodów.

Przemierzając odległość od bramy do głównego wejścia znacząco sztafardami i uśmiechniętymi buziami bratków, którym śnieg nie zaszkodził, myślę o setkach delegacji, które jechały tędy na niezliczone międzynarodowe konferencje Tu w 1954 r. z udziałem ChrL, Francji, USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR obradowano w sprawie Korei i Indochin. Tu Francja zdecydowała się przerwać walki w Wietnamie, ustalić tymczasową linię demarkacyjną. W genewskim Pałacu Narodów w lipcu 1955 r. odbyło się pierwsze po drugiej wojnie światowej spotkanie na najwyższym szczeblu szefów rządów Francji, USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR w celu położenia kresu zimnej wojnie. Tu w 1962 r. rozpoczęła się konferencja rozbrojeniowa z udziałem 18 państw, która poprzedziła 4-letnie rozmowy wielkich mocarstw w sprawie wstrzymania dostaw broni jądrowej. Tu wreszcie toczy się II runda SALT w sprawie rozbrojenia nuklearnego.

Trudno wyliczyć nawet problemy najważniejsze. Cóż dopiero mówić o ilości zwyczajnych sesji roboczych. Dziś np. w programie wywieszonym w głównym hallu figuruje m. in. temat: światowa produkcja kakao.

Wielki hall-poczekalnia wypełnia już tłum turystów. Studują prospekty, kupują widokówki i przyglądają się gablotom, w których ezarują widzieć talki w regionalnych strojach wszystkich swajcarskich kantonów: przedstawiciela Vaud w zielonej spódniczce i czarnym serdaczku, blondynka ze Schwyz, strojona panna z Valais w czarnej sukni przyozdobionej czerwonym, złotem lamowanym fartuchem. Także sympatycznie łączą się w tym kraju sprawy wielkie i drobniagowe. Pod kartą Narodów Zjednoczonych np. uwznioślona

W pałacu NARODÓW

Ewa Owsiana SZWAJCARIA

Korespondencja własna

wizerunkiem kuli ziemskiej i wawrzynu kwitnie w najlepsze przedaź serwetek z podobiznami haskich, nowojorskich i genewskich gmachów ONZ i funkcjonuje kabinka, w której za jednego franka można zrobić sobie błyskawiczne zdjęcie z napisem „pamiątka z Genewy”. Kabinkę okupuje teraz wiejska wycieczka z kantonu Argu.

Zjawiają się przewodnicy, dzielą tłum na grupki językowe. Wchodzimy na piętro słynnego gmachu wprost na ogólny fresk Stworzenie Adama. Wykonany według znanego pierwowzoru z Kaplicy Sykstyńskiej — ma symbolizować wielkość człowieka. „Stworzonego ponad wszystkie dzieła rąk pańskich” — jak przypominają o tym fałszyki cytat z Biblii.

Poznajemy kolejno słynną salę obrad, gdzie przemawiali Chrzcyszczow, Bułganin, Eisenhower, Czou-En-lai, Ho Szi-Minh i wielu innych polityków świata. Z galerijki dla publiczności obserwujemy popielato-zieloną głębię sali oświetlonej reflektorami. Wszystko tu jest niezmiernie solidne i surowe. Szybko miłamy kolejne sale obrad, zerkami na tabliczki Nigeria, Mexico, Kongo, Brazylia, pulpity z notami i ołówkami, solidne stoły i wspaniałe posadzki z kauczuku. Zerkami do biblioteki Rockefellera. Młodzi setki tysięcy wolontariuszy, z których intensywnie korzystają członkowie delegacji, eksperci, dziennikarze i studenci.

W tym krótkim szluku nie chodzi mi o inwentaryzując olbrzymich pomieszczeń pałacu. Powiem tylko najogólniej, że sale konferencyjne obliczone są tu na 1.800, 900, 800 czy 600 osób, że dłała tu około 1.900 biur, że wciąż jeszcze budują się nowe skrzydła pałacu.

Przewodnik spogląda na zegarek. A potem na grupkę Włochów objuczonych małymi dziełami. — Zycze Wam smacznego — mówi łaskawie, i znika, zbliża się bowiem godzina dwunasta, niepodważalna pora szwajcarskiego obiadu.

Nasza grupa zostaje sam na sam z widokiem na Mont Blanc i jezioro. Między brzegami a pałacowym dziedzińcem oliwkowa zieleni wycięła ziemię. To ogrody pałacu. A wśród nich sadzawka z kula kosmosu, wsparta na brązowych żółtych grzbietach. To dar Wilsona. Kule niebios wypełniają konstelacje: Orion, Wodnik, Herkules, Lira, Skorpion, Bliźnięta. W sadzawce młoknie wilkna i setki białoczerwych pieniążków wrzucających tu jak do fontanny de Trevi. Francuski napis oznajmia: Te monety pomogą wysokiemu komisarzowi Narodów Zjednoczonych do spraw uchodźców w kontynuowaniu jego humanitarnego dzieła.

W głębi ogrodu oglądamy jeszcze pomnik kosmonautów — dar Związku Radzieckiego. W strzelistej sylwetce zrywającego w kosmos współczesnego Ikara artysta chciał uaoaczyć wielkość wydarzenia, którego byliśmy świadkami przed blisko dziesięciu laty. Przypomina o tym pamiątkowy napis w języku rosyjskim i francuskim: Związek Radziecki — Narodom Zjednoczonym na pamiątkę zdobycia kosmosu, wielkiego sukcesu człowieczeństwa. Po ogrodzie snują się w zadumie grupki ludzi. Przysłają obok dżewa posadzonego w roku 1962 ku uczczeniu pamięci sekretarza generalnego ONZ Daga Hammarskjölda. Oglądają olbrzymi cedr: li- bański zasadzony jeszcze w roku 1823 i przeniesiony do Genewy w 10 lat później. Amerykańskie sosny, słowiańskie graby, włoskie tuje i mnóstwo innych roślin — przedstawiciele flory świata ma symbolizować na tym skrawku ziemi jedność i harmonie roślin, ze światem zwierząt, ludzi i kosmosu. A także pragnienie pokoju i przyjaźni, dla wszystkiego co żyje.

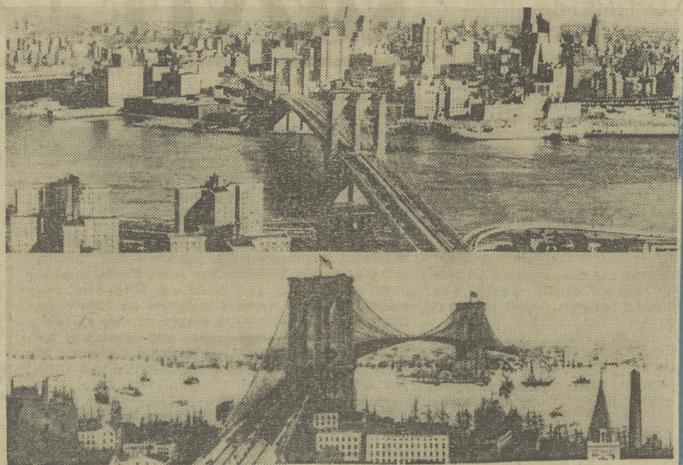
Jakby nawijając do tej idei, trochę w cieniu wielkich cedrów, pomników i międzynarodowych kongresów stoi bogato w wityrnie genewskiej księgarni francuska księżeczka z obrazkami ilustrowana rysunkami Łajki, sputników i Wostoka. Słucham tekstu słuchowiska dla dzieci o Juriju Gagarinie akkurat w momencie, gdy podniebny bohater informuje świat, że Ziemia jest prześlizchna.

MOST BROOKLYŃSKI za cztery lata będzie miał równo 100 lat. Jego budowę rozpoczęto w 1886 r. W owym czasie był uważany za jeden z największych mostów świata. Jego długość wynosi 1800 m. Projektantem mostu Brooklyńskiego i pierwszym kierownikiem robót był John A. Roebling. Niemiec z pochodzenia. Most budowany był w rekordowym jak na tamte czasy tempie — była to inwestycja bardzo potrzebna przemysłowi i dynamicznie rozwijającemu się miastu, jakim był Nowy Jork.

MOST Brooklyński

W sumie jednak budowa mostu trwała aż 14 lat. Od razu zaczęły się kłopoty. Kilkakrotnie zawalady się przęsła mostu i podczas jednego z takich wypadków został rannym Roeblinga. Złaśstwo zmiażdżyło mu nos, która trzeba było amputować, co zakazało się zakazaniem i śmiercią budowniczego. Trudno odtąd było znaleźć następcę na jego stanowisko, nikt nie chciał się zająć, ze względu na pechową opinię, jaką towarzyszyła budowie mostu. Wreszcie znalazł się kierować nim sam John — Washington Roebling i ta decyzja jakby przełamała zła passę. Bez żadnych przeciwności zbudowano most do końca. Dzień jego otwarcia był prawdziwym świętem dla mieszkańców Nowego Jorku. Na pierwszy spacer po nowym moście wybrało się około 160 tysięcy nowojorczyków (dł).

Zdjęcia CAF — UPI



CO, GDZIE, KIEDY?

tygodniowy program telewizyjny

Sobota
30
Eugeniusza

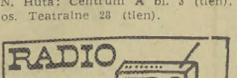
NIEDZIELA
31
Sylwestra

Poniedziałek
1. I. 1973
Mieczysława

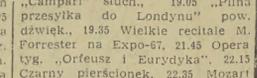
1-7 I. 1973



SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Gogol: Rewizor - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Dostojewski: Biesy - 19.15, KAMERALNY (Bon. Stalingradzki 21): Witkiewicz: Matka - 16, Przebój: Gody z życia (19.15, 20.15, 21.15, 22.15, 23.15, 24.15, 25.15, 26.15, 27.15, 28.15, 29.15, 30.15, 31.15, 32.15, 33.15, 34.15, 35.15, 36.15, 37.15, 38.15, 39.15, 40.15, 41.15, 42.15, 43.15, 44.15, 45.15, 46.15, 47.15, 48.15, 49.15, 50.15, 51.15, 52.15, 53.15, 54.15, 55.15, 56.15, 57.15, 58.15, 59.15, 60.15, 61.15, 62.15, 63.15, 64.15, 65.15, 66.15, 67.15, 68.15, 69.15, 70.15, 71.15, 72.15, 73.15, 74.15, 75.15, 76.15, 77.15, 78.15, 79.15, 80.15, 81.15, 82.15, 83.15, 84.15, 85.15, 86.15, 87.15, 88.15, 89.15, 90.15, 91.15, 92.15, 93.15, 94.15, 95.15, 96.15, 97.15, 98.15, 99.15, 100.15)



SOBOTA
PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Rozm. poln. 5.35 Poradnik rolnika. 5.50 Gimn. 6.00 Wład. 6.05 Ze wsi i o wsi. 6.30 Piosenka dnia. 6.34 Prog. pog. 7.00 Wład. 7.30 Co dzień niesie. 8.00 Wład. 8.05 Muz. 8.20 Co słychać w świecie. 8.30 Koncert zyczeń. 8.45 Przejmujemy. Informujemy. 9.00 Wład. balet. 10.00 Wład. 10.05 „Starzec w wycieczce”. 10.15 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 10.37-5.38 Sylwestrowa rewia ork. tan., solistów i zesp.



SOBOTA
PROGRAM I
9.00 Telewizja: „Kojot Chico” - film V. Disneya (kolor). 10.00 „Plac Czerwony” - film radz. 12.25 Konkurs czterech skoczników. 15.00 Pr. dnia. 15.05 Kolor. (Kr.). 15.30 Nad Renem, rusza fartyka. 16.05 Teleklama. 16.30 Dziennik. 16.40 II Telewizyjny Festiwal Widowskich Lalkowych dla Dzieci. Maria Kownacka „O Kasi o gaski zgrabia”. 17.50 „Moskiewskie spotkanie” - film dok. (kolor). 18.30 Pegaz (kolor). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Monitor (kolor). 20.15 Filmy, które warto zobaczyć „Plac Czerwony” - film radz. 22.40 Dziennik. 23.05 Teatr Rozrywkowy: G. Callavet i R. Fiers „Zakochani”, reż. E. Dziwonski. 0.10 Pr. na niedzielę.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: Rewizor - 19.15, STARY: Biesy - 11, Kilkaklask - 19.15, KAMERALNY: Matka - 16, Gody życia - 19.15, LUDOWY: Dzieci pana majstra - 11, OPERA (pl. Duchy 1): Henryk VI na ołtarzu - 14, GROTESKA: Mikolaj u Bolka i Lolka (zamkn.). 10 I 14, KOLEJARZA: Karnawał w Warszawie - 15 I 19.

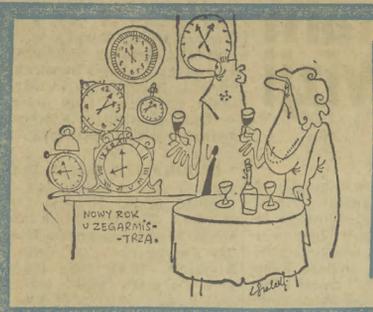
PROGRAM II
9.00 „Cale zdanie nieboszczyka” pow., 10.00 Ilustr. Tygodnik Rozrywkowy. 11.25 Zapomniane koncerty fort. Weber: I Koncert C-dur, 12.05 „Tragiczny koniec nieuchwytnego Smitha” słuch. dok. 14.20 Perzysk. 15.30 Krzyżówka Radłowa. 16.15 Klub starszy. 17.05 „Cale zdanie nieboszczyka”. 17.15 „Nagmatofon”. 19.05 Program sylwestrowy. 23.52 Toast noworoczny.

PONIEDZIALEK
SŁOWACKIEGO: Rewizor - 19.15, LUDOWY: Dzieci pana majstra - 16, GROTESKA: Mikolaj u Bolka i Lolka - 14 I 17, KOLEJARZA: Karnawał w Warszawie - 19.

PONIEDZIALEK
PROGRAM I
6.00 Wład. 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.00 Wład. 7.15 Dziś i jutro. 7.30 Wład. 7.35 W rannych pantoflach. 8.00 Wład. 8.05 W rannych pantoflach. 8.05 Wład. 9.05 Warszawa Operetka - dawniej. 9.30 Warszawa Operetka - dziś. 10.00 Dla dzieci ml. „Wyspa Dominika” słuch. 10.25 Konkurs muz. popularnej. 11.25 Widokrag „Pasya uczonych” m. 12.35 Muz. poln. 12.55 Muz. poln. 13.25 Artyści. 13.55 Muz. poln. 14.25 Muz. poln. 14.55 W rannych pantoflach. 15.00 Wład. 16.05 Śpiewa „Ślask”. 16.20 „Nadzwyczajna miłość dwójga kochanków nad brzegami Dniestru”. 17.50 Noworoczne wyd. „Polska” - m. 18.05. 19.15 Melodie babei i wnuczki i wyniki imprez sport. 19.35 Dobranoc. 20.00 Wład. 20.10 Polska pozycja na arenie międzynarodowej. 20.30 Konk. Chopinowski z nagradą P. Palecznego. 21.00 Kalendarz polski. 21.30 Z muzyki baroku i renesansu. 22.00 „Jeszcze jeden mazur dzisiaj” - kabaret poetycki. 22.30 Wład. 23.10 Wtorek Mendelssohna i Paganiniego. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Tr. z Olsztyna.



SOBOTA
APOLO: Malżeństwo (fr. 16 lat) - 10, 12.30. Bez wyrażnych motywów (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) - 19, DOM ZOLNIERZA: Charly (USA, 14 lat) - 15.45, KJOW: Wielka wiołeczka (fr. 11 lat) - 16.30, 19.30, KULTURA: Weekendy (pol. 16 lat) - 18, 20.15, MASKOTKA: Słoń z Indyjskiej dżungli (radz. 11 lat) - 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 239, 241, 243, 245, 247, 249, 251, 253, 255, 257, 259, 261, 263, 265, 267, 269, 271, 273, 275, 277, 279, 281, 283, 285, 287, 289, 291, 293, 295, 297, 299, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 313, 315, 317, 319, 321, 323, 325, 327, 329, 331, 333, 335, 337, 339, 341, 343, 345, 347, 349, 351, 353, 355, 357, 359, 361, 363, 365, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 379, 381, 383, 385, 387, 389, 391, 393, 395, 397, 399, 401, 403, 405, 407, 409, 411, 413, 415, 417, 419, 421, 423, 425, 427, 429, 431, 433, 435, 437, 439, 441, 443, 445, 447, 449, 451, 453, 455, 457, 459, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473, 475, 477, 479, 481, 483, 485, 487, 489, 491, 493, 495, 497, 499, 501, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 523, 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537, 539, 541, 543, 545, 547, 549, 551, 553, 555, 557, 559, 561, 563, 565, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579, 581, 583, 585, 587, 589, 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611, 613, 615, 617, 619, 621, 623, 625, 627, 629, 631, 633, 635, 637, 639, 641, 643, 645, 647, 649, 651, 653, 655, 657, 659, 661, 663, 665, 667, 669, 671, 673, 675, 677, 679, 681, 683, 685, 687, 689, 691, 693, 695, 697, 699, 701, 703, 705, 707, 709, 711, 713, 715, 717, 719, 721, 723, 725, 727, 729, 731, 733, 735, 737, 739, 741, 743, 745, 747, 749, 751, 753, 755, 757, 759, 761, 763, 765, 767, 769, 771, 773, 775, 777, 779, 781, 783, 785, 787, 789, 791, 793, 795, 797, 799, 801, 803, 805, 807, 809, 811, 813, 815, 817, 819, 821, 823, 825, 827, 829, 831, 833, 835, 837, 839, 841, 843, 845, 847, 849, 851, 853, 855, 857, 859, 861, 863, 865, 867, 869, 871, 873, 875, 877, 879, 881, 883, 885, 887, 889, 891, 893, 895, 897, 899, 901, 903, 905, 907, 909, 911, 913, 915, 917, 919, 921, 923, 925, 927, 929, 931, 933, 935, 937, 939, 941, 943, 945, 947, 949, 951, 953, 955, 957, 959, 961, 963, 965, 967, 969, 971, 973, 975, 977, 979, 981, 983, 985, 987, 989, 991, 993, 995, 997, 999, 1001, 1003, 1005, 1007, 1009, 1011, 1013, 1015, 1017, 1019, 1021, 1023, 1025, 1027, 1029, 1031, 1033, 1035, 1037, 1039, 1041, 1043, 1045, 1047, 1049, 1051, 1053, 1055, 1057, 1059, 1061, 1063, 1065, 1067, 1069, 1071, 1073, 1075, 1077, 1079, 1081, 1083, 1085, 1087, 1089, 1091, 1093, 1095, 1097, 1099, 1101, 1103, 1105, 1107, 1109, 1111, 1113, 1115, 1117, 1119, 1121, 1123, 1125, 1127, 1129, 1131, 1133, 1135, 1137, 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, 1149, 1151, 1153, 1155, 1157, 1159, 1161, 1163, 1165, 1167, 1169, 1171, 1173, 1175, 1177, 1179, 1181, 1183, 1185, 1187, 1189, 1191, 1193, 1195, 1197, 1199, 1201, 1203, 1205, 1207, 1209, 1211, 1213, 1215, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1231, 1233, 1235, 1237, 1239, 1241, 1243, 1245, 1247, 1249, 1251, 1253, 1255, 1257, 1259, 1261, 1263, 1265, 1267, 1269, 1271, 1273, 1275, 1277, 1279, 1281, 1283, 1285, 1287, 1289, 1291, 1293, 1295, 1297, 1299, 1301, 1303, 1305, 1307, 1309, 1311, 1313, 1315, 1317, 1319, 1321, 1323, 1325, 1327, 1329, 1331, 1333, 1335, 1337, 1339, 1341, 1343, 1345, 1347, 1349, 1351, 1353, 1355, 1357, 1359, 1361, 1363, 1365, 1367, 1369, 1371, 1373, 1375, 1377, 1379, 1381, 1383, 1385, 1387, 1389, 1391, 1393, 1395, 1397, 1399, 1401, 1403, 1405, 1407, 1409, 1411, 1413, 1415, 1417, 1419, 1421, 1423, 1425, 1427, 1429, 1431, 1433, 1435, 1437, 1439, 1441, 1443, 1445, 1447, 1449, 1451, 1453, 1455, 1457, 1459, 1461, 1463, 1465, 1467, 1469, 1471, 1473, 1475, 1477, 1479, 1481, 1483, 1485, 1487, 1489, 1491, 1493, 1495, 1497, 1499, 1501, 1503, 1505, 1507, 1509, 1511, 1513, 1515, 1517, 1519, 1521, 1523, 1525, 1527, 1529, 1531, 1533, 1535, 1537, 1539, 1541, 1543, 1545, 1547, 1549, 1551, 1553, 1555, 1557, 1559, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1573, 1575, 1577, 1579, 1581, 1583, 1585, 1587, 1589, 1591, 1593, 1595, 1597, 1599, 1601, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1617, 1619, 1621, 1623, 1625, 1627, 1629, 1631, 1633, 1635, 1637, 1639, 1641, 1643, 1645, 1647, 1649, 1651, 1653, 1655, 1657, 1659, 1661, 1663, 1665, 1667, 1669, 1671, 1673, 1675, 1677, 1679, 1681, 1683, 1685, 1687, 1689, 1691, 1693, 1695, 1697, 1699, 1701, 1703, 1705, 1707, 1709, 1711, 1713, 1715, 1717, 1719, 1721, 1723, 1725, 1727, 1729, 1731, 1733, 1735, 1737, 1739, 1741, 1743, 1745, 1747, 1749, 1751, 1753, 1755, 1757, 1759, 1761, 1763, 1765, 1767, 1769, 1771, 1773, 1775, 1777, 1779, 1781, 1783, 1785, 1787, 1789, 1791, 1793, 1795, 1797, 1799, 1801, 1803, 1805, 1807, 1809, 1811, 1813, 1815, 1817, 1819, 1821, 1823, 1825, 1827, 1829, 1831, 1833, 1835, 1837, 1839, 1841, 1843, 1845, 1847, 1849, 1851, 1853, 1855, 1857, 1859, 1861, 1863, 1865, 1867, 1869, 1871, 1873, 1875, 1877, 1879, 1881, 1883, 1885, 1887, 1889, 1891, 1893, 1895, 1897, 1899, 1901, 1903, 1905, 1907, 1909, 1911, 1913, 1915, 1917, 1919, 1921, 1923, 1925, 1927, 1929, 1931, 1933, 1935, 1937, 1939, 1941, 1943, 1945, 1947, 1949, 1951, 1953, 1955, 1957, 1959, 1961, 1963, 1965, 1967, 1969, 1971, 1973, 1975, 1977, 1979, 1981, 1983, 1985, 1987, 1989, 1991, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, 2011, 2013, 2015, 2017, 2019, 2021, 2023, 2025, 2027, 2029, 2031, 2033, 2035, 2037, 2039, 2041, 2043, 2045, 2047, 2049, 2051, 2053, 2055, 2057, 2059, 2061, 2063, 2065, 2067, 2069, 2071, 2073, 2075, 2077, 2079, 2081, 2083, 2085, 2087, 2089, 2091, 2093, 2095, 2097, 2099, 2101, 2103, 2105, 2107, 2109, 2111, 2113, 2115, 2117, 2119, 2121, 2123, 2125, 2127, 2129, 2131, 2133, 2135, 2137, 2139, 2141, 2143, 2145, 2147, 2149, 2151, 2153, 2155, 2157, 2159, 2161, 2163, 2165, 2167, 2169, 2171, 2173, 2175, 2177, 2179, 2181, 2183, 2185, 2187, 2189, 2191, 2193, 2195, 2197, 2199, 2201, 2203, 2205, 2207, 2209, 2211, 2213, 2215, 2217, 2219, 2221, 2223, 2225, 2227, 2229, 2231, 2233, 2235, 2237, 2239, 2241, 2243, 2245, 2247, 2249, 2251, 2253, 2255, 2257, 2259, 2261, 2263, 2265, 2267, 2269, 2271, 2273, 2275, 2277, 2279, 2281, 2283, 2285, 2287, 2289, 2291, 2293, 2295, 2297, 2299, 2301, 2303, 2305, 2307, 2309, 2311, 2313, 2315, 2317, 2319, 2321, 2323, 2325, 2327, 2329, 2331, 2333, 2335, 2337, 2339, 2341, 2343, 2345, 2347, 2349, 2351, 2353, 2355, 2357, 2359, 2361, 2363, 2365, 2367, 2369, 2371, 2373, 2375, 2377, 2379, 2381, 2383, 2385, 2387, 2389, 2391, 2393, 2395, 2397, 2399, 2401, 2403, 2405, 2407, 2409, 2411, 2413, 2415, 2417, 2419, 2421, 2423, 2425, 2427, 2429, 2431, 2433, 2435, 2437, 2439, 2441, 2443, 2445, 2447, 2449, 2451, 2453, 2455, 2457, 2459, 2461, 2463, 2465, 2467, 2469, 2471, 2473, 2475, 2477, 2479, 2481, 2483, 2485, 2487, 2489, 2491, 2493, 2495, 2497, 2499, 2501, 2503, 2505, 2507, 2509, 2511, 2513, 2515, 2517, 2519, 2521, 2523, 2525, 2527, 2529, 2531, 2533, 2535, 2537, 2539, 2541, 2543, 2545, 2547, 2549, 2551, 2553, 2555, 2557, 2559, 2561, 2563, 2565, 2567, 2569, 2571, 2573, 2575, 2577, 2579, 2581, 2583, 2585, 2587, 2589, 2591, 2593, 2595, 2597, 2599, 2601, 2603, 2605, 2607, 2609, 2611, 2613, 2615, 2617, 2619, 2621, 2623, 2625, 2627, 2629, 2631, 2633, 2635, 2637, 2639, 2641, 2643, 2645, 2647, 2649, 2651, 2653, 2655, 2657, 2659, 2661, 2663, 2665, 2667, 2669, 2671, 2673, 2675, 2677, 2679, 2681, 2683, 2685, 2687, 2689, 2691, 2693, 2695, 2697, 2699, 2701, 2703, 2705, 2707, 2709, 2711, 2713, 2715, 2717, 2719, 2721, 2723, 2725, 2727, 2729, 2731, 2733, 2735, 2737, 2739, 2741, 2743, 2745, 2747, 2749, 2751, 2753, 2755, 2757, 2759, 2761, 2763, 2765, 2767, 2769, 2771, 2773, 2775, 2777, 2779, 2781, 2783, 2785, 2787, 2789, 2791, 2793, 2795, 2797, 2799, 2801, 2803, 2805, 2807, 2809, 2811, 2813, 2815, 2817, 2819, 2821, 2823, 2825, 2827, 2829, 2831, 2833, 2835, 2837, 2839, 2841, 2843, 2845, 2847, 2849, 2851, 2853, 2855, 2857, 2859, 2861, 2863, 2865, 2867, 2869, 2871, 2873, 2875, 2877, 2879, 2881, 2883, 2885, 2887, 2889, 2891, 2893, 2895, 2897, 2899, 2901, 2903, 2905, 2907, 2909, 2911, 2913, 2915, 2917, 2919, 2921, 2923, 2925, 2927, 2929, 2931, 2933, 2935, 2937, 2939, 2941, 2943, 2945, 2947, 2949, 2951, 2953, 2955, 2957, 2959, 2961, 2963, 2965, 2967, 2969, 2971, 2973, 2975, 2977, 2979, 2981, 2983, 2985, 2987, 2989, 2991, 2993, 2995, 2997, 2999, 3001, 3003, 3005, 3007, 3009, 3011, 3013, 3015, 3017, 3019, 3021, 3023, 3025, 3027, 3029, 3031, 3033, 3035, 3037, 3039, 3041, 3043, 3045, 3047, 3049, 3051, 3053, 3055, 3057, 3059, 3061, 3063, 3065, 3067, 3069, 3071, 3073, 3075, 3077, 3079, 3081, 3083, 3085, 3087, 3089, 3091, 3093, 3095, 3097, 3099, 3101, 3103, 3105, 3107, 3109, 3111, 3113, 3115, 3117, 3119, 3121, 3123, 3125, 3127, 3129, 3131, 3133, 3135, 3137, 3139, 3141, 3143, 3145, 3147, 3149, 3151, 3153, 3155, 3157, 3159, 3161, 3163, 3165, 3167, 3169, 3171, 3173, 3175, 3177, 3179, 3181, 3183, 3185, 3187, 3189, 3191, 3193, 3195, 3197, 3199, 3201, 3203, 3205, 3207, 3209, 3211, 3213, 3215, 3217, 3219, 3221, 3223, 3225, 3227, 3229, 3231, 3233, 3235,



Bogdan Brzeziński
Fraszki
 IMIONA
 Są szczęśliwe imiona,
 Lecz Sylwester —
 ekstra!
 Sam wypije mucharek
 Cykl — na cześć
 Sylwestra!

NOWOROCZNI GOŚCIE
 Pojełdł i popił!
 Co na stole stało,
 Choć nekali z przesytu,
 Mówili, że mało,
 Że tak nudnej wizyty
 Nie życza nikomu —
 I skwaszeni wędrują
 Od domu do domu.

KARTKI NOWOROCZNE
 Ach, kartki noworoczne,
 Tradycja ty stółka!
 Tu życza przyjaciela,
 Tam ujdzie i ciotka...
 Już wiem, że mnie
 w Nowym
 Nie złego nie spotka,
 Bo w każdej sto lat
 zdrowia
 Oraz milion w totka!

LATKA LECA
 Wstajesz po Sylwestrze
 Niewyspany jeszcze,
 Tu strzyka,
 tam strzyka...
 Patrzac na kalendarz
 Dniusz się bez miary
 Jak ten Nowy Rózek
 Przypomina stary!...

Salatka sportowa

FRANCUZI POPRAWIAJĄ ZJAZDY
 Pod hasłem: zapomnijmy o niepowodzeniach w Sapporo, narciarze francuscy rozpoczęli sezon. Szefem wyszkolenia nowej kadry zjazdowców jest mistrz olimpijski z 1960 r., Jean Vuarnet. Wypytowano odmłodzoną kadre, a jako jedno z głównych zadań postawiono sobie poprawienie poziomu mekskiej części ekipy w zjeździe. Ta bowiem dziedziną jest główną słabością alpejskiego narciarstwa francuskiego.

NORDWIG RZUCA TYCZKĘ
 29-letni inż. Wolfgang Nordwig (NRD) zakończył karierę sportową i zamierza poświęcić się całkowicie pracy zawodowej w dziedzinie fizyki. „Osiągnąłem swój cel — powiedział Nordwig — zdobywając złoty medal olimpijski w Monachium”. Świetny tyczkarz był trzy razy mistrzem Europy, a także dwukrotnie rekordzistą świata.

TYLKO DLA PEŁNOLETNICH
 Zakazu wstępu na trybuny młodzieży poniżej 18 lat domaga się sekretarz brytyjskiej federacji piłkarskiej — Follows. Projekt ten ma, jego zdaniem, powstrzymać wielką falę chuligaństwa i wandalizmu podczas meczów piłkarskich. Propozycja spotkała się natychmiast z ostrym sprzeciwem klubów.

KŁOPOTY FRANCUSKIEJ PIŁKI
 Strajk piłkarzy francuskich zmusił większość drużyn do sięgnięcia po głębokie rezerwy. Powołano do wielu zespołów bezrobotnych zawodowców lub amatorów. W jednej z rozgrywek ligowych paryski FC w rezerwowym składzie przegrał w Metz 1:11.

A KORYTARZU, tuż obok gabinetu mgr Besznelo, ktoś porzucił pamięta-kolową paczkę po zagranicznych papierosach.
 „Z pewnością referent Karceł. On zawsze pali takie jakieś fajki. Cuchnace, że aż mdli!” — powiedział sobie i poszedł do domu.

Kiedy w południe wychodziłem do stółki, paczka leżała ciągle pod drzwiami Besznelo. Wychodząc z pracy widziałem ją raz jeszcze, tym razem pod drzwiami kierownika Zabby. Musiał ją ktoś kopnąć.
 Nazajutrz rano opakowanie po papierosach leżało na swoim danym miejscu, to znaczy pod drzwiami mgr Besznelo. W południe poszliśmy Besznelemu i Cherubińskiemu jako pomoc naukowa przy demonstrowaniu fantastycznego zagrania zawodnika Podroby w ostatnim meczu pucharowym.
 — Podroba stał tak jak ja teraz, a tam gdzie kolega Cherubiński — Anglik. Podroba zrobił zwód, Anglik usiłował go zatrzymać, ale Podroba przerzucił

pięknie z nogi na nogę i podał do nadbiegającego Komińskiego — tłumaczył Besznelny ruder praktykantce, zniechęcając się nad opakowaniem.
 Po tygodniu przyzwyczailiśmy się do tej paczki po papierosach. Nawet interesantów portier kierował „do tego pokoju, co to

logi z udziałem przedstawicieli dyrekcji i rady zakładowej. Po wielogodzinnej dyskusji doszliśmy do wniosku, że rzucanie byle gdzie paczek po papierosach jest dowodem braku znajomości elementarnych zasad kultury. Przy okazji wyuzdowała się dyskusja na temat szkodliwości palenia

Opakowanie leżało. Poszarzało trochę, wystrzępiała się złota cynfolia. Mijałoby się obojętnie, niekiedy ktoś kopnął od niechcienia. W przedsiębiorstwie bezustannie przeprowadzano szkolenie i współzawodnictwo w pogoni za czystością. Kolega Cherubiński w czynie społeczo-

tytoniu, zaś koleżanka Penelopa Babaska zreczeni nawigowała do trudnej sytuacji opuszczonych przez mężów, wieloletnich kobiecie. W myśl zaleceń zebrania zorganizowano cykl pogadarek dla załogi. W czasie jednej z prelekcji pani psycholog w okularach oświadczyła, że w czystych, estetycznych pomieszczeniach pracuje się bardziej wydajnie i radośnie, czego dowodem jest fakt, iż krowy w czystej oborze dają więcej mleka.

AKCJA „CZYSTOŚĆ”

Andrzej Koziol
 przed nim pudełko po zagranicznych papierosach leży. Aż tu nagle dyrektor zablądził na nasze piętro, zobaczył paczkę i upadł w gniew.
 — To brak kultury i niechlujstwo — powiedział. — Wstyd, proszę kolegów! W moim przedsiębiorstwie śmieć po korytarzach nie będą się walały. Zmuszony jestem, podjąć energiczne kroki...
 Jeszcze tego samego dnia zwołano nadzwyczajne zebranie za-



Leniutec — należący do nielicznego już rzędu szczerbaków, obok m. in. mrówkojada, mieszkancie Ameryki Południowej i Środkowej, jest nieodmiennie charakterystyczny przez wszystkie encyklopedie i książki z życia fauny jako zwierzę niezmiernie leniwe i prowadzące bardzo oszczędny tryb życia. Dnie całe spędza zawieszony na gałęzi, grzebiem w dół, w całkowitym bezruchu. Nic dziwnego, że przy takim trybie życia leniutec musi być bardzo wytrzymały na głód i niezbyt wybredny w doborze menu.

CAF — Staszyszyn



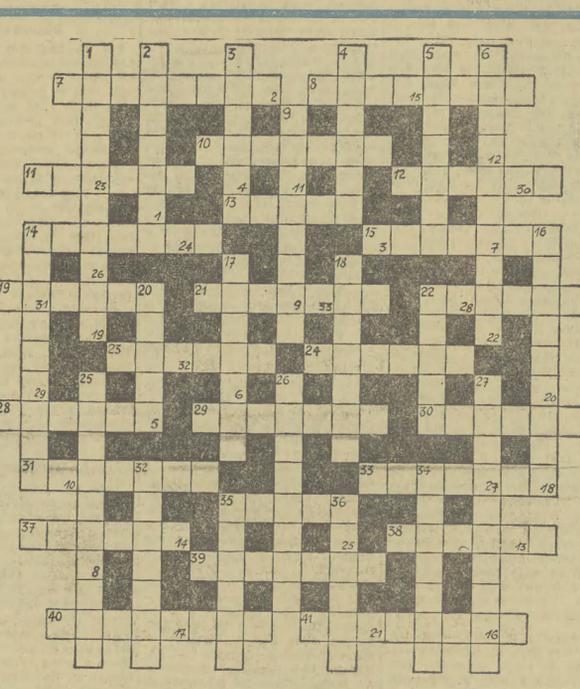
Z nosorożcem też można się zaprzyjaźnić. Choćlaż różnica wieku jest znaczna, Yasin Smart ma 18 lat, a „Mary Poppins” zaledwie 10 miesięcy, obie rozumieją się doskonale.

CAF — UPI

POZIOMO: 7. symbol ucisku ludu paryskiego, 8. czas hulanki i swawoli, 10. mauretański zamek w Hiszpanii, 11. kość niezgody na wsi między sąsiadami, 12. szybki koń wierzcho-wy, rumak, 13. gwiazdozbiór równikowy, 14. miasto i port w Libii, 15. bohater pieśni i legend „Podhala, 19. masz babo... 21. znaczna satysfakcja dla brydżysty, 22. staranie się, facyga, 23. pierwszy po panu miodym, 24. ma wielkie oczy, 29. czołowe dzieło Reymonta, 29. witany szampanem, 30. talia najszej planety, 31. przedstawicielka rasy mieszanej, 33. udanie się w pochód, 35. mitologiczny król, czego dotknął zamieniało się w złoto (mit. gr.), 37. karnawałowe ciastka, 38. sława, rozgłos, 39. osobnik cierpiący na niedobór barwnika, 40. narzędzie drwala, 41. popęd, odruch.

PIONOWO: 1. pistolet sygnałowy, 2. styka się z okręgiem, 3. płonność p. Zagłoby, 4. dawna hazardowa gra w karty, 5. element fortyfikacji, 6. wieś w Kieleckiem, słynna z powstań, 9. legowisko za piecem, 14. osłaniał łóż królewskie, 16. postać z bajek, 17. wzornik, 18. wybitny solista, 20. bezpieczniki, 22. składacz, 25. kłomoter bardziej elegancko, 26. np. „Polityka”, 27. z „Rzymu” przeniósł się na Księżyc, 32. sposób, metoda postępowania, 34. gladiola, 35. artysta mający swego odpowiednika w rzemiośle, 36. kwatery główna Lenina w pierwszym okresie rewolucji.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 9 I. 1973 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na ko-



KRZYŻÓWKA
 z kosmetykiem
POLLENA Miraculum

percie: „KRZYŻÓWKA NR 50”. Wśród czytelników, którzy nadsyłać prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje 5 ZESTAWÓW KOSMETYCZNYCH „MIRACULUM” oraz 10 KSIĄŻEK.
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 48
POZIOMO: 7. chiromanta, 8. kawalek, 9. antypka, 11. agat, 13. igława, 15. kreton, 17. szklak, 19. pitekantropy, 22. fronda, 25. Orinoko, 30. ekumena, 31. Clemencja.
PIONOWO: 1. szkarłat, 2. chawa, 3. brakarz, 4. rabatka, 5. siatek, 6. narkotyki, 10. Miraculum, 12. antonówka, 14. walizka, 16. respekt, 17. szef, 18. korba, 20. twierdza, 21. spodnium, 23. reforma, 24. drzewce, 26. kropła, 27. okular.
NAGRODY WYLOSOWALI
 Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 48, z dnia 16/17 XII. 1972 zestawy kosmetyczne otrzymują: J. Bież — Myślenice, L. Sosenko — Kraków, L. Kawecka — Skawina, M. Dobrowolski — Kraków, M. Piątek — Kraków Książki wylosowali: B. Zynek — Bukowno, St. Pacuń — Kraków, K. Macielek — Rabka, W. Wenzel — Andrzychów, M. Wierzbicka — Kraków, J. Kasperowicz — Rabka, W. Betkowska — Kraków, H. Maciejny — Brzeźnica, W. Grulewicz — Nowa Huta, I. Gryglewska — Kraków.
NAGRODY WYŚLEMY PO CZTA.
 UWAGA: W krzyżówce ukryte jest hasło, które odnajdziesz porządkując literę u mieszczono w kratkach oznaczonych cyfrą w prawym dolnym rogu.

W nocy
 Sąd zaskoczenia nagłym pojawieniem się milicjantów. Nie zdążyli nawet odrzucić zrzuconych tupów, ani tyżki samochodowej, którą wymyślali kłódkę. Byli pewni, że „skol” się uda. Podczas wlamania „pracowali” w re-

W nocy
 mi, tamci nieco wcześniej. Tylko jeden z nich — najmłodszy, podjął pracę. Spotkali się w Bochni 1 grudnia, by wspólnie dokonać przestępstwa. Dla dodania sobie animuszu wypili kilka wódek i postanowili, że tego wieczoru będą... funkcjonariuszami MO. Dowiedzieli się, że jeden z mieszkańców Bochni właśnie sprzedał samochód. Więc u-myślili sobie cwaniaczki, że udając milicjantów wejdą do jego domu i obrabią z pieniędzy. Zapukali, a gdy właściciel otworzył im drzwi osłabiali — jesteśmy z MO, panie kapitanie proszę pozwolić. Ale „pan kapitan” — Władysław O. w obawie, że właściciel domu rozpozna go nie wyszedł z nocnego cienia.
 Koledzy czując się osamotnieni odstąpili od rabunku. Ale chcąc powetować niepowodzenie — wlamali się do sklepu. Przy okazji, najmłodszy — 18-latek zdawał — jak żartowali między sobą — praktyczny egzamin wlamawca. Skradli towary wartości — 1000 zł. Tę okoliczność chcieli potem namiętnie wykorzystywać na swoją obronę — rzekomej niewinności. Jak to, oni, stare wygi, recydywiści, mieliby dokonać takiego nędznego wlamania, tup wynosił po 300 zł na głowę. I dalszy się tak łatwo złapać? Nie mogli sobie darować, że wpadli na takim drobiazgu.

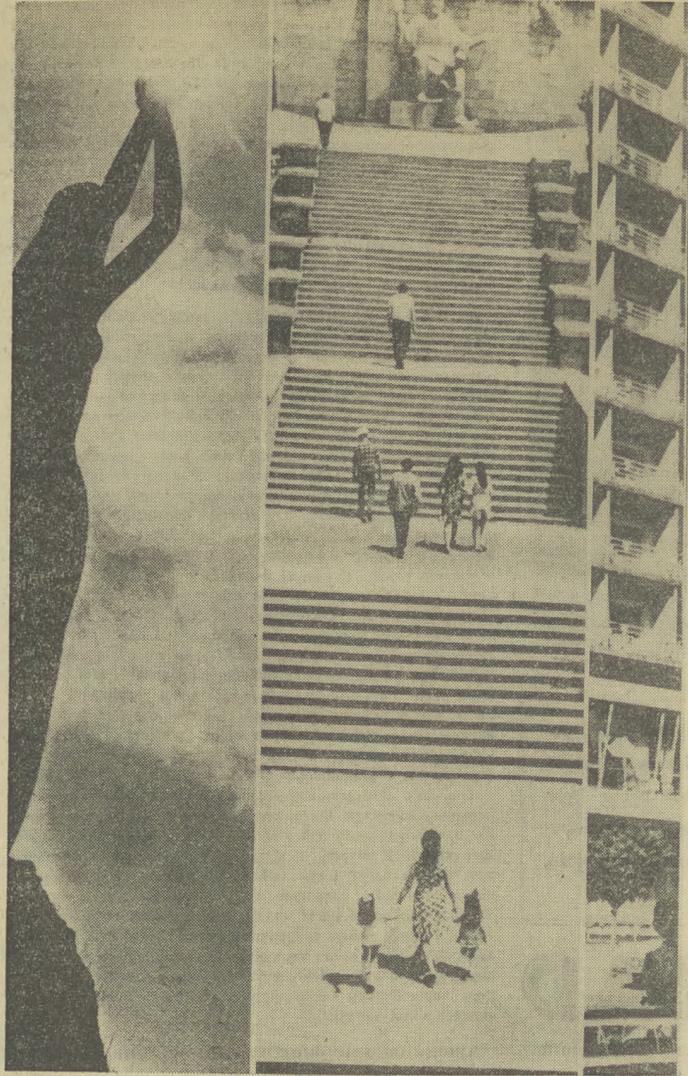
W nocy
 Kawiarkach, więc kto im zdola udowodnić, że są sprawcami. Zostali zatrzymani w pościgu.
 Pochodzą z różnych miast. 26-letni Marek L. mieszka w Tychach, 31-letni Władysław O. w Bochni, Tadeusz M. lat 18 — w Krakowie. Poznali się w więzieniu, gdzie Marek odbywał kolejną, którą tam z rzędu karę pozbawienia wolności. Wyszedł przed 6 tygodnia-

W nocy
 Nowości poczty polskiej. 15 km. wprowadzono do obiegu 8 znaczków, przedstawiających „kwiaty krzewów”. Stanowią one uzupełnienie ubiegłorocznej serii poświęconej popularności przyrody. Poszczególne znaczki przedstawiają: 40 gr (nakład 8 mln sztuk) — różanecznik japoński, 50 gr (8 mln) — różę alpejską, 60 gr (8 mln) — wiekietrzew pomorski, 1,65 zł (5 mln) — pigwowiec chiński, 2,50 zł (3 mln) — kalinę koreańską, 3,40 zł (3 mln) — różanecznik żółty, 4,00 zł (900 tys.) — jaśminowiec Delavaya, 8,50 zł (900 tys.) — lilak pospolity „Massena”. Projektował — A. Balcerzak. Technika druku — offset. Znaczniki drukowano w arkuszach po 20 sztuk na papierze kredowanym. Tego samego dnia w nakładzie po 6 mln ukazały się dwa znaczki wart. 40 i 60 gr, wydane dla upamiętnienia 50 rocznicy utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na znaczku 40 gr widnieje reprodukcja rzeźby Muchiny (kobieta i mężczyzna trzymający sier i młot), na znaczku 60 gr — zarys kuli ziemskiej z symbolizującą czerwona gwiazdą. Projektowali — T. Konarski i J. Wysocki. Technika druku — rotograwiura. Znaczniki drukowano w arkuszach po 50 sztuk na papierze kredowanym. W tym samym terminie znalazł się w obiegu znaczek wart. 60 gr (nakład 6 mln sztuk) wydany z okazji V Zjazdu Związku Młodzieży Socjalistycznej. Projekt — A. Heidrich. Znaczniki drukowano w arkuszach po 200 sztuk na papierze kredowanym. Nowe calostki, to kartka ze znaczkiem 1 zł z okazji 50-lecia ZSRR oraz kartka ze znaczkiem 40 gr, propagująca hasło „Uważaj na drodze”. (zg)

Witold Zechenter
PARODIA piosenki
 „SZŁA DZIEWECZKA...”
 Szła depeška do miasteczka z miasta innego,
 cha, cha, cha, z miasta innego,
 szła dosłownie przez trzy doby, jak nie piłnego,
 cha, cha, cha, jak nie piłnego!
 Przez pocztowe te fortele opowieść krąży,
 cha, cha, cha, opowieść krąży,
 że ktoś zamiast na wesele — na rowód zdaży!



50 LAT KRAJU RAD



SKOK przez STU- LE- CIA

W 1922 roku w Związku Radzieckim wytworzono 1 proc. światowej produkcji przemysłowej, w 1972 - 20 proc. W okresie 1922-1972 dochód narodowy ZSRR wzrósł 112 razy.

W ciągu 50 lat wspólnym wysiłkiem narodów radzieckich zrealizowano gigantyczne przedsięwzięcia - zagospodarowano stepy i pustynie, wielkie obszary Syberii, Dalekiego Wschodu i Dalekiej Północy.

Z dobrodziejstw cywilizacji i kultury korzystają dziś na równi wszyscy mieszkańcy Kraju Rad. Osiągnięciami w dziedzinie nowoczesnego przemysłu, nauki i techniki mogą się poszczycić narody, które w innych warunkach skazane byłyby na los amerykańskich Indian. Wiele jest w ZSRR takich regionów, które w ciągu 50 lat pokonały dystans kilku stuleci, przechodząc od średniowiecznego zacofania do ery atomu i komputerów.

Tak np. wykonywany jest z nadwyżką program zagospodarowywania nowych pól naftowych; już w poprzedniej pięcioletce zakończono budowę szeregu wielkich elektrowni wodnych, takich m. in. jak elektrownia Bracka - 4 tys. MW, czy elektrownia Krasnojarska o mocy 6 tys. MW. Obecnie trwa budowa jeszcze potężniejszej jednostki - Sajańskiej Elektrowni Wodnej, której moc wyniesie 6,4 mln KW.

SYBERIA przeobrażona

Mówiąc o gospodarce Syberii nie sposób pominąć jej rolnictwa. Tak np. Zachodnia Syberia nazywana jest jednym ze spichlerzy ZSRR, dostarcza bowiem ok. jednej dziesiątej globalnych zbiorów zbóż.

Wraz z rozwojem gospodarczym Syberii rosną jej miasta. Nowosybirsk liczy dziś milion mieszkańców, Omsk - 800 tys., Krasnojarsk - prawie 700 tys., a Nowokuźnieck - pół miliona.

NAUKOWY PLON

W Kirgizji, jednej z radzieckich republik środkowo-azjatyckich, na 10 tys. mieszkańców przypada dziś 21 pracowników naukowych. Przed 50 laty terytorium zamieszkiwane przez Kirgizów-koczowniców, stanowiło „białą plamę” na mapie nauki i kultury. Prawie 99 proc. ludności stanowił analfabeci. Kirgizy uzyskali własne piśmiennictwo w kilka lat po Rewolucji Październikowej, a już po 10 latach dojrzały w republice warunki do założenia, niewielkich wprawdzie, ale własnych, narodowych ośrodków naukowych. Pierwszym z nich był otwarty w 1929 roku Kirgiski Instytut Naukowo-Badawczy Krajoznawstwa. W 1941 roku w republice istniało już 13 placówek naukowo-badawczych, a po dwóch latach, w trudnym okresie wojennym, zorganizowano kirgiską filię Akademii Nauk ZSRR, na której cele stanął wybitny radziecki uczynek prof. Konstanty Skriabin.

W 1954 roku filię tę przekształcono w Akademię Nauk Kirgiskiej SRR, skupiającą obecnie ponad 1200 pracowników naukowych. Opracowane przez kirgiskich naukowców metody regulacji systemów nawadniających stosowane są nie tylko w Kirgizji, lecz również na Ukrainie, w Federacji Rosyjskiej i za granicą.

Jeszcze dwa lata temu nawet w Związku Radzieckim mało kto słyszał o Nabiereżnych Członach, cichym miasteczku na brzegu rzeki Kamy w Tatarskiej Republice Autonomicznej. Obecnie głośno o nim nie tylko w ZSRR, ale i za granicą. Powstała tam ogromny kompleks przemysłowy - Kamska Fabryka Samochodów (KamAZ), a wraz z nim nowe miasto, obliczone na 300-350 tys. mieszkańców.

Półtorakilometrową taśmą produkcyjną opuszczają będzie co roku 150 tys. samochodów ciężarowych - siećmi-, ośmiotonowych wywoztek i ciągników o różnych zastosowaniach.

Budowa nad Kamą to jednak nie tylko fabryka

Re- kor- dy

samochodów i miasto. Cały kompleks obejmuje wielkie bazy przemysłu budowlanego, trzy elektrownie (jedna wodna i dwie ciepłe) i wiele innych obiektów. Dziś ap. buduje się równocześnie ok. 400 obiektów.

Wielkie, gigantyczne nawet budowy, to w Związku Radzieckim nie nowość. Wystarczy przypomnieć Magnitogorsk. Dnieprożes. Elektrownia Bracka czy najmłodszą Wołżską Fabrykę Samochodów w Togliatti. Jednak budowa nad Kamą bije wszelkie rekordy w szybkości realizacji. Pierwsze metry szkieletu ziemi wybudowane tam zostały w grudniu 1969 r., a już w 1974 r. rejs z taśmy pierwsza ciężarówka.

NARODOWOŚĆ uratowana

RZEKA BIKIN dzieli dwie krainy radzieckiego Dalekiego Wschodu - kraj Chabarowski i kraj Primorski. Po obydwu jej stronach ciągną się wspaniałe lasy świerków i sosen syberyjskich. W pobliżu biegu rzeki, mniej więcej 100 kilometrów od linii kolejowej Moskwa-Władywostok, leży wieś Krasnyj Jar. Zamieszkuje ją Udechejczycy, rdzenni mieszkańcy tych obszarów Dalekiego Wschodu. Wiek wybudowano na skutek decyzji rządu radzieckiego w początkach lat trzydziestych. Było to jedno z posunięć, mających na celu uratowanie ginącej narodowości.

Wtedy, w latach trzydziestych, zmiana warunków życiowych stanowiła prawdziwy przełom w życiu koczowniczym. Przekazano im bezpłatnie obszerne domy, zorganizowano swego rodzaju państwowe wieś była zelektryfikowana, miała nawet

polują przede wszystkim na jelenie wapi-ty, których rogi są cennym surowcem używanym do wyrobów lekarstw. Miejsce władze chciały kiedyś założyć w okolicach Krasnego Jaru wielki kombinat drzewny. Na prośbę samych mieszkańców wsi, skierowaną do Rady Najwyższej ZSRR, kombinat zlokalizowano w innym miejscu. Natura hojnie odplaca za tak troskliwe jej potraktowanie. Młotonej zimy każda z pięciu brzdęk myśliwskich Krasnego Jaru dostarczyła państwu skórkę sobola, lisa, norka i kun wartości 5-6 tysięcy rubli. Jeśli dodamy do tego dochody z dostaw rogów jelenich, zbioru korzeni żeń-szenia, jagód, grzybów i orzechów oraz z prac międzysezonowych, okaże się, że miesięczne zarobki każdego z myśliwych wynoszą około 200-300 rubli.

We wsi Krasnyj Jar połowa mieszkańców nosi jedno nazwisko - Kanczuga. Wśród drugiej połowy dominują trzy nazwiska: Geonka, Sultanzajga i Dunkaj. Cała wieś wywodzi się bowiem z kilku rodzin, które skągnęły tu przed laty. W okresie przed rewolucją Udechejczycy byli narodowością wymierającą, skazaną na zagładę. Obecnie w miastach i wsiach Kraju Primorskiego żyje ich ponad 700, z czego 600 - we wsi Krasnyj Jar.

gości przyrody. Ale teraz, po latach badań, po przeobrażeniach zapoczątkowanych 50 lat temu powstaniem Kraju Rad, sytuacja jest zupełnie inna. Planowo realizuje się program wykorzystania obszarów pustynnych dla potrzeb gospodarki, dla dobra człowieka.

Mówi się w Turkmenii, że gdzie kończy się woda, tam kończy się i ziemia, gdzie jest woda, tam jest i życie. Dlatego tak ważny jest plan budowy sieci kanałów nawadniających, dzięki którym pustynia przemienia się w bogate, urodzajne rejony. 36 narodów budowało słynny Kanał Karakumski. Ta prawie 1000 kilometrowa sztuczna rzeka nawadnia, doprowadzając wody z Amu-darii, około ćwierć miliona hektarów gruntów.

Nie można było marzyć o takich przeobrażeniach w dawnej, zacofanej Turkmenii, w której były zaledwie 4 szkoły liczące 150 uczniów, a 7 mieszkańców na 1000 umiało czytać i rachować. Teraz w republice na 10 tys. mieszkańców - 131 studuje w wyższych uczelniach.

GIGANT

Nurecka Elektrownia Wodna, budowana na rzece Wachs, będzie największą hydroelektrownią w radzieckich republikach azjatyckich. Uruchomiona już pierwszy agregat, który rozpoczął pracę na rok przed ustalonym terminem. Jest to wynik zobowiązań podjętych przez budowniczych elektrowni w związku z 50-leciem ZSRR.

Nurecka siłownia posiadac będzie 9 turbozespołów o mocy po 300 MW każdy - łącznie więc moc elektrowni wyniesie 2700 MW. Hydroelektrownia, której pierwsze agregaty teraz rozpoczynają pracę, będzie jednym z ogniw tak zwanej Kaskady Wachs. Powstanie tu w niedalekiej przyszłości 5 siłowni o łącznej mocy ponad 7 tysięcy MW.

Energia elektryczna z siłowni Nureckiej i z następnych obiektów Kaskady Wachs pomoże w przyspieszeniu rozwoju gospodarczego Tadżykistanu i innych republik azjatyckich. Elektrownia Nurecka dostarczać będzie rocznie ponad 11 miliardów KWh energii dla nowego kompleksu przemysłowego w Tadżyckiej SRR dla potrzeb przemysłu i rolnictwa Turkmenii, Uzbekistanu, południowych rejonów Kazachstanu i Kirgizji.

Kaskada Wachs - która powstaje dzięki wspólnemu wysiłkowi przedstawicieli 40 narodów Kraju Rad - jest jednym z licznych przykładów wykorzystywania sił przyrody dla dobra człowieka.

KOMPUTERY „Nairi”, konstruowane w Erewańskim Instytucie Maszyn Matematycznych można dziś spotkać w gabinetach i laboratoriach uczonych, w szpitalach i biurach konstrukcyjnych, w fabrykach, koczach, na wyższych uczelniach. O powszechności ich zastosowania decydują trzy elementy - wysoka sprawność, uniwersalność oraz łatwość obsługi. Maszyną liczącą typu „Nairi” z jednakowym powodzeniem może się posługiwać fizyk i księgowy, lekarz i inżynier, eksperymentator i teoretyk. Nie wymaga ona umiejętności i pro-

NA IRI

gramowana. Programy są z góry uložone i przechowywane w pamięci maszyny.

Pierwszy doświadczalny model „Nairi” powstał w 1964 roku i w tym samym roku rozpoczęła się seryjna produkcja. Elektronika jest dziedziną, w której trzeba działać wyjątkowo szybko - okres starzenia się maszyn jest bardzo krótki. Nowe pomysły rodzą się dosłownie codziennie.

O osiągnięciach konstruktorów „Nairi” świadczy też fakt, że wiele opracowanych przez nich rozwiązań opatentowano w USA, Anglii, Francji, Włoszech i innych krajach. Maszyny z armeńskie-go instytutu prezentowane są na licznych wystawach międzynarodowych, a wyrazem najwyższego uznania ze strony władz radzieckich było przyznanie ich twórcom Nagrody Państwowej ZSRR za rok 1971.

Pustynie zajmują ok. 80 proc. terytorium Turkmenii. Fakt ten określa charakter gospodarki republiki, dla której jednym z najważniejszych problemów jest przeobrażenie królestwa piasków. Pustynia, to bynajmniej nie martwy, nieużyteczny obszar. Ponad 300 tysięcy kilometrów kwadratowych turkmeńskiej pustyni, to skarbnica, w której kryją się ogromne zasoby ropy naftowej. Może tu więc powstać zagłębie naftowe o powierzchni na przykład Włoch! Zbadane już zapasy gazu ziemnego kryjące się w głębi pustyni Kara-kum ocenia się na tryliony metrów sześciennych. Również „na powierzchni” pustynia może przynieść obfite plony. Nawodniona ziemia daje w Turkmenii wspaniałe urodzaje. Pustynia, to w niedalekiej przyszłości ogromne pastwiska, ogromne możliwości rozwoju hodowli.

Największa turkmeńska pustynia nazywa się Kara-kum - czarne piaski. Nazwa nie pochodzi bynajmniej od barwy pustynnego gruntu. Poć o-kreśleniem „czarne” - kryła się od-stulecia ludzka beznadziejność wobec wro-



Michał Szalupa

Początek DROGI

W 1922 ROKU, gdy uczestniczyłem w I Zjeździe Rad ZSRR, miałem 27 lat i dość bogaty życiorys - walki na froncie I wojny światowej, gorące dni Rewolucji Październikowej, pierwsze miesiące ustanawiania władzy radzieckiej, trudne dni zaciętych bojów toczonych w czasie wojny domowej. Po jej zakończeniu wróciłem na Białoruś, gdzie uczestniczyłem w pracach rad, między innymi w dawnej guberni Homelskiej.

Tam właśnie, w Homlu, w końcu 1922 roku wybrany zostałem delegatem na Zjazd Rad. Na licznych zebraniach w miastach, wioskach, osadach i chatkach wielokrotnie słyszałem to samo polecenie: - W naszym imieniu masz głosić na Zjeździe w Moskwie za utworzeniem Związku Radzieckiego, za połączeniem republik radzieckich - Rosji, Ukrainy, Białorusi i Zakaukazia.

I Zjazd Rad ZSRR odbywał się 30 grudnia w Teatrze Wielkim w Moskwie. Wraz z towarzyszącymi z Homla przesiadaliśmy długo przed otwarciem obrad, staraliśmy się trzymać razem, ale nie było to łatwe. Popuściliśmy się wśród 2 tysięcy delegatów, wśród których byli wystawcy wszystkich jednoczących się republik - Ukraińcy i Białorusini, Rosjanie i Azerbejdżanie, Ormianie i Jakuci, Tatarzy i Uzbeki, Gruzini, Buriaci, Żydzi, Baskirowie, Turkmeni i wielu, wielu innych. Mówiliśmy w różnych językach, ale czuliśmy już łączącą nas wspólnotę, wiedziliśmy, że tworzymy i stworzymy wielkie, wspólne, nasze państwo.

KIEDY ROZPOCZĘŁY się obrady z zalem dowiedzieliśmy się, iż Władimir Lenin z powodu choroby nie może uczestniczyć w pracach Zjazdu. Delegaci, mimo to jednomyślnie wybrali go honorowym przewodniczącym Zjazdu. W ten sposób pragnęliśmy wyrazić Władimirowi Ilijczowi Leninowi wdzięczność i uznanie za to, że tak wiele włożył sił, energii i serca w przygotowanie do Zjazdu, w ustalenie zasad stworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Obrady Zjazdu otworzył najstarszy wiekiem delegat, Piotr Smidowicz. Podkreślił w swym wystąpieniu, że jednoczymy się obecnie w jednolite państwo i tym samym tworzymy jednolity organizm polityczny i gospodarczy. Słowa Smidowicza: - „Niech żyje powstający obecnie Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich” - wywołały burzę entuzjazmu. Delegaci wstali ze swych miejsc i z ogromnym wzruszeniem odpiewali „Międzynarodówkę”.

Z uwagą i w skupieniu wysłuchaliśmy referatu o powstaniu Związku Radzieckiego, zapoznaliśmy się z treścią Deklaracji i Układu, które jednomyślnie zatwierdzone zostały przez wszystkich delegatów.

PRZEWOĐNICZĄCY Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR, najwyższego organu władzy państwowej, wybrany został Michaił Kalinin. Jak wszyscy ludzie radzieccy i ja ze wzruszeniem wspominam tego wybitnego człowieka, oddanego całym sercem sprawie budownictwa socjalistycznego. Przez 27 lat był on głową radzieckiego państwa, oddawał wszystkie swe siły dla umocnienia przyjaźni narodów ZSRR „Wszechzwiązkowy starosta” - tak nazywano go w naszym kraju.

Kalinin, występując na I Zjeździe, mówił o roli i znaczeniu powstającego państwa - Zaczynamy dopiero naszą budowę, kładziemy dziś pierwsze cegły - powiedział - ale nikt z nas nie wątpi, że dzieło, którego się podejmujemy, doprowadzimy do wspaniałego końca, że poprą nas wszyscy ludzie pracy w naszym kraju i za granicą.

MINEO 50 LAT. Urzeczywistniło się to, o czym mówiliśmy na Zjeździe, co planowaliśmy, o czym marzyliśmy. Związek Radziecki stał się wielkim mocarstwem. Dziś liczy on 15 republik związkowych i 20 republik autonomicznych. Gmach ZSRR - jak dowiodło życie - istotnie stanął na granitowych fundamentach... Wszystkie republiki, wszystkie narody Kraju Rad zespoliły się w jednolitą całość. To co zbudowaliśmy - powstało dzięki wspólnemu wysiłkowi całego naszego wielonarodowościowego społeczeństwa, zjednoczonego wspólną ideą i wspólnym celem.

Zmienił się kraj, zmienił się człowiek. Ale w jakiegokolwiek republice radzieckiej żyje teraz obywatel Kraju Rad - zawsze i wszędzie dumny jest on z tego, iż jest częścią naszego zjednoczonego radzieckiego społeczeństwa, które zespolać zaczęło się 50 lat temu, na I Zjeździe Rad.

MICHAŁ SZALUPA urodził się w 1895 roku, jest synem chłopca, do partii komunistycznej należał od 1918 roku. W 1927 r. ukończył wydział prawa Uniwersytetu Moskiewskiego, był wykładowcą w wyższych uczelniach, od 1949 do 1957 r. był zastępcą głównego arbitra w Arbitrażu Państwowym przy Radzie Ministrów ZSRR, obecnie jest na emeryturze.



Fot. B. Opiola

MOJE spotkanie

Z LUDŹMI I KRAJEM RAD

Spośród kilkudziesięciu prac nadesłanych na konkurs pod wyższym tytułem wybraliśmy kilka. Autorzy zawarli w swoich wspomnieniach wrażenia, wyniesione z różnych okresów swego życia. Wszystkie ujmują szczerością wypowiedzi, niektóre są wprost wzruszające. W prostych, niewyszukanym słowach ukazują przyjaźń, jaka łączy mieszkańców obu bratnich krajów.

WSZEDŁ ZOLNIERZ Z KARABINEM NA RAMIENIU, COS MOWIŁ DO NAS, WSKAZYWAŁ RĘKĄ, ALE NIC NIE ROZUMIELISMY Z JEGO SŁÓW. Uśmiechnął się, wyszedł na schodki domu i zawołał: Wania, Wa — nia... Przybieł młody, niewiele większy od brata chłopiec. Żołnierze rozmawiali przez chwilę ze sobą, a potem ten młodszy, zupełnie zrozumiałe, tylko bardzo śpiesznie zapytał: gdzie wasza mama? Ojciec? Czy jest tu miejsce na nocleg? Brat odważniejszy, odpowiadał: nasza mama poszła na wieś po mleko, ojciec w obozie, jeszcze nie wrócił, a miejsca u nas dosyć, tylko zimno, nie mamy czym palić.

Szybko szła robota, Wania śpiewał. Dawno nie było tak wesoło w naszym domu. Pierwsze plaćki z patelni dostał Wojtek i Irka. Było już bardzo późno. Na łóżku, skulone przy sobie, spały nasze maluchy. — Tak niewiele małym dzieciom potrzeba — z zadumą w głosie powiedział wtedy Wania... Dzień był ten Wania. Przed chwilą tańczył i śpiewał, zabawiał dzieci, opowiadał o swoich, a teraz żył ukradkiem ocierał. O pierwszej w nocy położył się spać. Nie mogłam zasnąć, wsłuchiwałam się w każdy chrobot za oknem, Wojtek wołał mamę przez sen. Śniadanie znowu piekliśmy plaćki. A po śniadaniu co za niespodzianka? Wania przyniósł harmonię z samochodu, taką małą, guzikową i wygrzywał na niej przeróżne melodie: to skoczne i wesołe, pełne życia, to znowu smutne i rzewne. Mama otworzyła właśnie drzwi w środku takiej smutnej, zadumanej melodii. Rzuciliśmy się jej na szyję.

Do mieszkania
weszło kilku żołnierzy. Usiedli przy stole. Rozmawiali z ożywieniem wodząc palcami po rozłożonej, dużej mapie. Na podwórku brat z Wanią rąbali drzewo odłożone

— To Wania, nasz żołnierz, nasz Wania — wołał Wojtek. Mama całowała małego, Irkę, nas starszych, a teraz wyciągnęła ręce do Wani — no chodź Wania — powiedziała — chodź, skoro jesteś nasz. Wania przepadł do matki, a ona przytuliła go i ucałowała w obydwa policzki. — Mama — szepnął tylko i odszedł, wziął harmonię i zaczął cichuteczko grać, jakby ta subtelna melodia miała go wyręczyć ze słów.

11 MAJA 1971 r. mocno przygrzewało słońce i trudno było usiedzieć w klasnej ławie szkolnej. Minęły zaledwie dwie godziny lekcyjnie, a w szkole aż wzdrygały się przyjeżdżający Iwan Patrakow — żołnierz radziecki, który walczył o wyzwolenie Sułoszowej w styczniu 1945 r. Wieść o przyjeździe radzieckiego gościa szybko obiegła całą wieś. Nam, uczniom klasy siódmej, przypało witać bohatera kwiatami. Kiedy poszliśmy po kwiaty do p. Kiszki, uciął nam duży bukiet pięknych tulipanów bezpłatnie, gdy się dowiedział że będą wręczone żołnierzowi radzieckiemu. Ubrał w mundurki harcercy poszliśmy zwrężyć grupą pod Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Sułoszowej. Było tam już sporo młodzieży szkolnej i starszych osób. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na przyjazd prawdziwego żołnierza radzieckiego. Wreszcie podjechały limuzyny. Z nich wysiedli goście.

Nasz harcercy spalal zalał się pod naporem uczniów i starszych osób. Na razie nie widziałem żadnego żołnierza, a ja, gdy ktoś go spytał: „Pan tak kierownik szkoły, jako przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w kilku zdaniach powitał ra-

rowskie umocnienia w Sułoszowej. W czasie ataku został ciężko ranny i tylko zapamiętał, że ktoś go spytał: „Pan tak żywy?” i od tego czasu przez pół roku walczył ze śmiercią. Amputowano mu obie nogi powyżej kolan i jedną rękę. Początkowo leczył się w szpi-

Podczas spotkania w siedzibie GRN w Sułoszowej starałem się być blisko Iwana Patrakowa i zrozumieć o czym on mówił. Z jego wypowiedzi wynikało, że wysoko ceni sobie życie i po 26 latach przyjechał z dalekiego Patrakowa (Zachodnia Syberia) do Sułoszowej, aby podziękować swemu wybaczyć za uratowanie życia. Nie spotkał tego, kto mu uratował życie, gdyż wielu mieszkańców ratowało rannych żołnierzy przed śmiercią i zamknięciem. **TO SPOTKANIE** z żołnierzem inwalidą-bohaterem zostanie mi na zawsze w pamięci. Jest to piękny przy-

kład umiłowania życia przez ludzi radzieckich i może być wzorem do naśladowania przez nas młodych. Iwan Patrakow przeszedł szlak bojowy od Leningradu do Sułoszowej. Kochał życie, ale nie szczędził go, gdy przyszło atakować niemieckie umocnienia i nie zalał się wtedy, gdy został inwalidą. Jest pełen radości i wiary w siebie. Złożył rodzinę i w miarę swoich sił pracuje. Na spotkaniu z nami rozmawiał i śmiał się. Kiedy poprosiłem go o autograf, nie odmówił mi i po przyjacielsku uściśnął dłoń. Mam zaledwie 15 lat życia i nie byłem w ZSRR, ale miałem okazję poznać żołnierza radzieckiego — bohatera, który mimo ciężkiego inwalidztwa jest pełen życia i optymizmu. Na zakończenie spotkania obiecał nam, że jeszcze może nas odwiedzić. Obecnie koresponduje z młodszą radziecką córką Patrakowa uczeszcującą do szkoły w Czinijewie k. Kurgania.

II NAGRODA

Wania

Lucyna Szubel
CHRZANÓW

„na czarną godzinę”. Rozpalili Wania, zahuczało pod blachą, zagadał saganek z wodą. Ugotowaliśmy cały garnek zbożówki, niestety nie było czym osłodzić. Wania pociągnął mnie za workoc i wybiegł na dwór, wrócił z plecakiem pełnym przeróżnych drożdżów. W jednym z pudełek były białe kostki. Kilka podał dzieciom ciągle onieśmielonym niespodziewaną wizytą. Bardzo mi drżały ręce, kiedy nalewaliśmy żołnierzom wrzącą ławę. Tyłu naraz przy stole, tyle dobrych, uśmiechniętych twarzy. W mieszkaniu zrobiło się przyjemnie ciepło. — Ja też mam taką jak ty siostrę, Maszkę — odezwał się po długim milczeniu Wania. — W Moskwie — dodał. — Tylko ona czarna, a ty biała. Maszka oczy ma jak noc, a ty jak dzień — uśmiechnął się. Ja zacczerwieniałam się, jak przy słowach burak. Wania zauważył. — No, nie trzeba się wstydić. Ile masz lat? — zapytał. — Dwanastce. — No właśnie, tyle ma Maszka. Ot, panu, jak leżyszynowe witki... Ja mam dziećniętę — powiedział, dumnie akcentując swoje lata. Wania ustąpił nagle z krzesła, porwał Irkę na ręce, okrzyk się z nią w kółko i zatańczył szybki taniec z przytupem. Wojtek ni stąd ni zowąd zawył jak syrena. — O, czego malutki? — zapytał Wania kończąc piruet. — Mama — zaniósł się szlochom Wojtek. — Jesć, mleczka... Wania spojrział na mnie. — Nie ma mamy. Mama poszła po mleko. Nigdy tak późno nie wracała. — No, a co innego? Daj mi coś. — Nic nie mamy. Trochę w piwniczce ziemniaków... — To cudownie — zawołał — zrobimy coś z kartofelków, no, takie blinki, wiesz? — Wiem — odpowiedziałam. — My też pieczemy, ale dziś nie mamy tłuszczu. — Hm, powiedział tylko i nucił coś znowu wybiegł. Wrócił z dużym kawałem żółtej jak ser stoniny.

Irka i Wojtek

bez przerwy szczebiotali. Opowiadali wszystko dokładnie, co wydarzyło się podczas nieobecności mamy. Słuchając maluch, gotowała przyniesione mleko, kroila wiejski bochen, był także ser i małe ośsełka masła. Wesoło było przy stole. To w ten rano zrozumieliśmy pełne znaczenie słowa — w o l n o s i. Zrozumiałam także kim są ci, którzy ją nieśli. To Wania, mały, żołnierz, drobny i żywy jak iskra, otworzył przede mną kartę księgi, którą poznawałam ciągle potem z każdym następnym dniem, z latami, po dzień dzisiejszy. Spoglądałam na Wanię, na jego starszych kolegów i czułam do tych żołnierskich mundurów wielkie zaufanie. Znalam przecież dołąd tylko mundur grozy — okupacyjny z trupa czaska i czarnymi zygawkami śmierci. Zalałam jedynie, że nie mogę zrozumieć słów żołnierskich, Wania nie był w stanie wszystkiego przetłumaczyć. Teraz też — żołnierze prowadzili jakąś ożywioną rozmowę. Wania wskazywał na okno, na piec, to znowu na Irkę i Wojtkę... Jeden ze starszych żołnierzy kiwał głową, więc wyrażał na coś zgodę. Wszyscy uśmiechali się życiwnie. Wania ustąpił uradowany od stołu. Chodźcie — powiedział do nas — przywieziemy z lasu gałęzi, żeby starczyło do lata. A więc o tym rozmawiali żołnierze i o to Wania prosił o pozwolenie. Wania... — Jak mam dziękować — szeptała mama wzruszona do tej domyślności żołnierza. Wania znowu znalazł się w ramionach matki i kiedy tak chyłką głowę tulił się do niej, jeszcze bardziej zmalował, stał się drobniejszy, dziecinny prawie. Wania — gdzie mu tam do żołnierza, to tylko serce w nim było wielkie — żołnierskie... Pożegnania było serdeczne, ze łzami... — Masz, to mój adres i daj swój — powiedział Wania. Napisał — wolał już z szoferki. — A może przyjadę nawet — Do widzenia... — Do swidania... — Szczęśliwej drogi...

Samochody odjeżdżają

długą kolumną. Wróciliśmy do mieszkania. Tak tam nagle wycichło, posmutniało. Nie było już Wani, jego śmiechu, muzyki. Wania jechał walczyć... To właśnie on powiedział do mnie — to nie koniec wojny, mola. Jeszcze bój się trzeba. Zdobądź Berlin... Co ty możesz wiedzieć o tym, tu z kubeczkiem gorącego mleka...

Po tylu latach, ciągle słyszę śpiewny głos Wani, jego śmiech, śpiew, muzykę... W przedwiosenny czas, kiedy świat płacze deszczem i zawodzi wichura, pod moim oknem przystaje melodia z frontowej harmonii — płynie smutnym zadumany akordem, odchodzi i cichnie echem w polu...

Wania obierał

z Włodkiem ziemniaki, ja tarłam do dużej miski. Stonina już skwierczała na patelni, przyskała po blasze, aż grzyło w gardle.

GO-DZINA

W LENIN-GRADZIE

Wanda Imielowa
KRAKÓW

WZwiązku Radzieckim spędziłam zaledwie dwie doby, z tego jedną godzinę w Leningradzie. Nie byłam z żadną wycieczką, ani na delegacji, kiedy ludziom niejako „z urzędu” okazuje się gościnność. Byliśmy razem z synem dwojgiem bezimiennych przelotnych w tym pięknym mieście i to, co ono nam ofiarowało, to bezinteresowny uśmiech dobroci, którego nie możemy zapomnieć, choć od tamtej chwili upłynęło prawie siedem lat. Jechałam razem z synem, który miał wówczas 17 lat. Było to w marcu 1966 roku. Syn mój po przebyciu różnych chorób w okresie dzieciństwa posiada pierwszą grupę inwalidztwa. Właśnie w jego sprawie jechaliśmy do Finlandii na zaproszenie krewnych, którzy mieli nas zapoznać z różnymi zakładami terapii zajęciowej. Ponieważ jechaliśmy tranzytem, bank nie przydzielił nam rubli — i nie posiadaliśmy ich, co było dla nas nielada utrudnieniem, gdyż w ciągu 48-godzinowego pobytu w Związku Radzieckim chcieliśmy choćby napić się herbaty, nie mówiąc o taksówce i metrze w Leningradzie. Była to więc bardzo ciężka podróż, na jaką narażała się matka i tylko wówczas, gdy wydaje im się, że ten trud coś da. Mój syn jest bardzo niecierpliwy, choć pozornie wygląda wręcz odwrotnie. Nie miałam więc z niego pomocy przy noszeniu walizek i w innych sytuacjach. Bardzo często wspominałam ten migawkowy pobyt w Leningradzie i stwierdzam za każdym razem, że w przeciagu jednej godziny otrzymaliśmy wiele dowodów życzliwości. Z chwilą przyjazdu do Leningradu zaczęła się nasza tragedia. Nie wiedzieliśmy gdzie się obrócić, gdzie uzyskać informację o pociągach do Finlandii, a przede wszystkim w jaki sposób najszybciej znaleźć się w najbliższym pociągu idącym do Helsinek. Wreszcie dowiedziałam się, że pociąg do Helsinek odjeżdża za nicłągodzinę z dworca fińskiego. Jeśli natychmiast wsiądnęmy w taksówkę, to zdążymy. Z taksówką nie była jednak prosta sprawa. Na postojach czekało bardzo dużo osób. Gdybyśmy chcieli czekać na naszą kolejkę, nie zdążylibyśmy na pociąg. Jakis czas czekałam jednak nie mając

odwagi proponować jazdy poza kolejką. Krępowano mnie zwłaszcza to, że moja znajomość języka rosyjskiego jest bardzo słaba. Zdobylam się jednak na odwagę i zaproponowałam pasażerom obszernej „Wolgi” zabranie nas na dworzec fiński. „Finlandzki wakzal”. Zgodzili się zabrać mnie do metra, skąd mogliśmy jechać prosto na dworzec. Kierowca, młody człowiek we wspaniałej, futrzanej czapce wysadził nas przed przystankiem metra, a gdy zauważył niesprawność mojego syna, sam porwał nasze walizki, pobiegł do kasy aby wykupić żetony i przyjął moje złotówki, które mu wręczyłam zamiast rubli. Byłam wzruszona jego uprzejmością. A czas naglił. Coraz mniej minął dzielilo nas od odjazdu. W metrze jechaliśmy schodami ruchomymi w dół i mojego syna ogarnął przestrach. Znowu ktoś to zauważył. Przystojna paniuszka w karakulowym futrze zwróciła się do mnie z ujmującym uśmiechem: — Ja przytrzymam walizki, a pani niech zajmie się chłopcem. Byłam bardzo zdenerwowana i pamięć moja zanotowała tylko pewne szczegóły tej jazdy z dworca warszawskiego na „finlandzki wakzal”: futrzana czapka kierowcy, karakulowy młody dziewczyn, tunel metra biegnący głęboko w dół i ciemny płaszcz ostatniej osoby, która nam pomogła zdążyć na pociąg. Rozglądając się za bagażowymi, sama zagadnęłam starszą panią o peron, na którym stoi pociąg do Helsinek. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego szybko porwała cięższą z moich dwu walizek i przez moment — wstyd powiedzieć — podejrzewałam, że chce z nią umknąć. A ona zrobiła to dlatego, że pociąg stał już gotowy do odjazdu. Nie było ani minuty do stracenia. Starsza pani zaprowadziła nas na peron, wpakowała do pociągu, wyjęła notes i coś tam zapisała. Podaję mi karteczkę, powiedziała jeszcze — jak będziecie wracać, przyjeździe do mnie. Na karteczkę, którą mi podała, był jej adres. Nie wracaliśmy przez Leningrad. Nigdy tej pani nie zobaczyłam i nie zobaczę. Nie wiem, czy otrzymała moje podziękowanie wysłane z Finlandii. To, że piszę teraz, jest także formą podziękowania dla nieznanego kierowcy z Leningradu, dla paniuszki z metra i tej pani, której adres posiadam.

WY-CHO-WAW-CA

Waldemar Szalewicz
DĄBROWA TARNOWSKA



Imo Bazyłowa...
Wiem, że...
Ma...
Ma...

Zbigniew Roś — SUŁOSZOWA III

WYRÓŻNIENIE

NIE ZAPOMNĄ GO POLSKIE SERCA

dzieckich gości, ale było widać, że nie mógł więcej mówić. Łzy same cisnęły mu się do oczu. Nareszcie zobaczyłem żołnierza-inwalidę-bohatera, Iwana Patrakowa, gdy posażono go na krzesło. **OTO W DNIU 18** stycznia 1945 r. w dwudziestą rocznicę swoich urodzin ruszył wraz z grupą żołnierzy na hitle-

rowie, aby podziękować swemu wybaczyć za uratowanie życia. Nie spotkał tego, kto mu uratował życie, gdyż wielu mieszkańców ratowało rannych żołnierzy przed śmiercią i zamknięciem.

Podczas spotkania w siedzibie GRN w Sułoszowej starałem się być blisko Iwana Patrakowa i zrozumieć o czym on mówił. Z jego wypowiedzi wynikało, że wysoko ceni sobie życie i po 26 latach przyjechał z dalekiego Patrakowa (Zachodnia Syberia) do Sułoszowej, aby podziękować swemu wybaczyć za uratowanie życia. Nie spotkał tego, kto mu uratował życie, gdyż wielu mieszkańców ratowało rannych żołnierzy przed śmiercią i zamknięciem.

Podczas spotkania w siedzibie GRN w Sułoszowej starałem się być blisko Iwana Patrakowa i zrozumieć o czym on mówił. Z jego wypowiedzi wynikało, że wysoko ceni sobie życie i po 26 latach przyjechał z dalekiego Patrakowa (Zachodnia Syberia) do Sułoszowej, aby podziękować swemu wybaczyć za uratowanie życia. Nie spotkał tego, kto mu uratował życie, gdyż wielu mieszkańców ratowało rannych żołnierzy przed śmiercią i zamknięciem.

